Nr 217. Kraków, Sobota 23 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 22 września.

Nic lepiej nie charakteryzuje niepewności, jaka dotąd istnieje co do „prawdziwego“ składu Izby francuskiej, rozpoczynającej w dniu 14 października swój konstytucyjny żywot, jak skrajna różność zdań co do przyszłego zachowania się gabinetu. Bo że to nie jest rząd, któryby miał jakąkolwiek siłę wewnętrzną, jakąś *vis intrinseca*, nie mającą swego źródła w zewnętrznych okolicznościach, ale we własnym programie, przekonaniu i zasadach — że przeciwnie rząd to, którego cała możliwość bytu polega na pilnem badaniu konstelacyj parlamentarnych i przystosowaniu do nich swoich „zasad“ i programów, a którego „arcydziełem męstwa“ jest dzielne zwalczanie tego, co na pewno znajdzie się w mniejszości — o tem chyba przekonała nas aż nadto dotychczasowa historya p. Karola Dupuy i jego przypadkowych trabantów.

Jeśli więc skład rządu, mimo swej na pozór „koncentracyjnej“ barwy, nie daje nam żadnych wskazówek na przyszłość, to za to zachowanie się pojedynczych członków gabinetu, ich stanowisko wobec kwestyi przyszłej wewnętrznej polityki Republiki, są w każdym razie objawami znaczącemi. Aby dokładnie zrozumieć znaczenie jednego właśnie z tych objawów, o którym dziś chcemy mówić, musimy przypomnieć znany artykuł paryskiego *Figara*, podpisany tajemniczo! „X“, a zapowiadający rekonstrukcyę częściową gabinetu w kierunku na prawo, tj. przez wykluczenie trzech jego radykalnych członków.

Artykuł ten uważamy nietyle za wypływ jakichś faktycznych informacyj dziennika, który zresztą często miewa informacye dobre, ile raczej za *ballon d'essai*, za próbę wysnucia logicznych wniosków z wyborów powszechnych, i zbadania, jakie echo te wnioski wywołają. Na pozór artykuł ten echa po sobie nie pozostawił: zanotowały go poważniejsze pisma francuskie, pozostawiając bez komentarzy, co bardziej jeszcze utwierdza nas w zdaniu, jakie o jego właściwym charakterze wypowiedzieliśmy.

Ale zdaje nam się, że za jakieś pośrednie echo tych wywodów należy uważać ciekawe *interview*, które redaktor *Petit Marseillais* miał z ministrem finansów p. Peytral. P. Peytral tkliwie nieledwie mówił o harmonii w gabinecie: jestto jakby rodzina, której członkowie, choć z różnych przywędrowali stronnictw, pod oportunistyczną ręką p. Dupuy „tonują“ się niesłychanie łatwo i szybko: niema tam umiarkowanych, ani radykalnych — są tylko ministrowie.

Harmonia taka jest niewątpliwie rzeczą bardzo piękną, zwłaszcza w tych czasach sceptycyzmu i nieufności, kiedy pisma paryskie codziennie prawie dają nam jakieś skandaliczne anegdoty o kłótniach i swarach w łonie rządu, kiedy nominacyę p. Jerzego Picot na komisarza powszechnej wystawy paryskiej w r. 1900 przedstawiają jako wynik intryg ministra handlu p. Terrier przeciw reszcie gabinetu z pomocą p. Carnot. Od p. Peytral dowiadujemy się, że to wszystko bajka, dowiadujemy się, że nietylko intryg radykalnych, ale wogóle radykalnych ministrów niema właściwie w gabinecie.

I ta właśnie, pełna zaparcia się siebie polityka trzech radykalnych muszkieterów gabinetu p. Dupuy, daje wiele do myślenia. Wygląda ona z jednej strony jak parada przeciw temu ciosowi, który p. Dupuy ma — wedle *Figara* — zadać swym kolegom ze skrajnej lewicy, z drugiej jednak strony świadczy o tem, że wśród radykalnych członków rządu istnieje naprawdę obawa o przyszłość i teki. Już to, że prawie żaden z radykalnych posłów dawnej Izby, stając w połowie sierpnia przed wyborcami, nie afirmował zbyt głośno i wyraźnie znanego programu p. Clémenceau, że nieliczni tylko wspominali o rozdziale Kościoła od państwa, zniesieniu senatu itp., — już to dowodzi, że ci politycy małego serca i umysłu, a dobrego węchu, przewidywali zwrot, którego najwybitniejszym objawem jest wybór w Var. *Interview* p. Peytral odpowiada dokładnie tej polityce innych, mniej znanych radykalistów francuskich. Czy jednak metoda, przypominająca tak uderzająco fortel dzieci, które ukrywszy się w ciemnym pokoju, wołają jeszcze dla zupełnego bezpieczeństwa, że ich tu niema — czy ta metoda złudzi Izbę i opinię francuską? Czy recepta, wedle której p. Peytral chce usunąć niebezpieczeństwo od swego stronnictwa okaże się skuteczną, (mówimy o recepcie bez żadnych aluzyj do pierwotnego zawodu p. ministra skarbu), o tem wolno wątpić. Radość, jaką odczuli we Francyi wszyscy, gdy spadło jarzmo tyranii parlamentarnej p. Clémenceau, nie świadczy chyba o tęsknocie dostania się pod władzę człowieka, który nawet talentu za sobą niema: p. Gobleta! Więc chwilowa skromność radykalistów, to udawanie głośne, że ich nie ma, nie powinny wstrzymać logicznego rozwoju wewnętrznej polityki Republiki. A ten rozwój idzie przeciw nim, przeciw koncentracyi republikańskiej — za rządem umiarkowania i wewnętrznego spokoju!

Przegląd polityczny.

Po przemowie cesarza w Jarosławiu i po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Pradze, liberalna wiedeńska prasa poruszyła ponownie kwestyę utworzenia większości parlamentarnej z Polaków i zjednoczonej lewicy, uważając za pewne, że moment teraźniejszy jest najwłaściwszy do utworzenia tejże „pożądanej kombinacyi“. Organa niemieckich narodowców zapatrują się cokolwiek inaczej na tę kwestyę. *Grazer Tagblatt*, omawiając politykę liberalnej prasy, przypomina, co ta sama prasa wypisywała przeciwko Polakom i przeciw ministrowi Dunajewskiemu i dodaje od siebie takie uwagi: „Wobec istniejących w Galicyi stosunków, nic dziwnego, że my Niemcy pragniemy administracyjnego rozdziału z tym krajem, rozdziału od stołu i łoża, aby Polacy nie wtrącali się do naszych spraw i w ten sposób nie wydobywali od innych austryackich prowincyj finansowych korzyści. Jak ciężko przychodzi deputowanym Styryi i Karyntyi otrzymać zapomogę na uregulowanie rzek, podczas gdy Polacy otrzymują te zasiłki bez trudu, jedynie dzięki korzystnej konstelacyi stronnictw w parlamencie. Cóż jednak widzimy? Oto mniemani przedstawiciele Niemców, członkowie zjednoczonej lewicy, zbliżają się przyjacielsko do polskich możnowładców, niepomni na jarzmo, nałożone niemiecko-austryackiemu ludowi przez Polaków, nie pomni na kulturną misyę austryackiego państwa, jedynie dla uzyskania korzyści dla swego stronnictwa. Stronnictwo Dra Plenera ma nadzieję zasiąść do rządowej biesiady pod skrzydłem Jaworskiego.“ Cytujemy te wywody nie dlatego, jakobyśmy do nich jaką wagę przywiązywali, ale dla scharakteryzowania pojęć, panujących w pewnych sferach austryackich Niemców.

Jutro w okręgu wyborczym przybramskim odbędzie się wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa. Wybór ten, pierwszy po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Czechach, budzi powszechne zainteresowanie. Jako jedyny kandydat występuje niestety dostatecznie znany agitator i mowca młodoczeski, szewc Březnovsky, członek praskiej Rady miejskiej. Stronnictwo staroczeskie postanowiło dla niewytłómaczonych powodów nie brać wcale udziału w wyborach, tak iż wybór Březnovsky'ego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Z zupełną słusznością pisze staroczeskie czasopismo *Našinec*, wychodzące w Ołomuńcu: „Taktyką swoją pomogą staroczesi do otrzymania mandatu Březnovsky'emu, który wcale nie stanie się ozdobą Izby poselskiej. Wybór ten dostarczyłby staroczeskiej partyi najlepszej sposobności do wystąpienia napowrót z całą siłą na polityczną arenę i do rozpoczęcia dzieła naprawy. Z dziwną biernością zachowują się jednak wobec tego Staroczesi. Niech kto może, zrozumie to postępowanie, my go pojąć nie zdołamy.“ Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie pewne zdziwienie z powodu apatyi, jaką okazuje obóz staroczeski w sytuacyi, wśród której otwiera się dla niego rzeczywiste pole działania. Abstynencya przy wyborze przybramskim jest tej apatyi nowym objawem a jest zarazem krokiem, którego wysokiej niepolityczności szeroko uzasadniać chyba nie trzeba.

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość z Güns o depeszy cesarza Wilhelma do ks. Bismarcka, z propozycyą, aby tenże zamieszkał w jednym z zamków cesarskich, jest przedmiotem żywej dyskusyi w dziennikach berlińskich. *Berl. Tageblatt* uważa, że cesarz podał w ten sposób pierwszy Bismarckowi rękę do zgody, błędnem byłoby jednak mniemanie, żeby to miało oznaczać bliski powrót Bismarcka do rządów. Cieszyć się należy, że cesarz osłabił w ten sposób ostrze zatargu, tyle szkodzącego państwu. *Voss. Ztg* wyraża zdziwienie, że otoczenie cesarza nie prędzej powiadomiło go o chorobie eks-kanclerza. *National Ztg* powiada, że ogromna większość narodu z radością powita ten krok cesarza. *Staatsb. Ztg* również ubolewa, że tak późno powiadomiono cesarza o chorobie Bismarcka. *Kreuz Ztg* wstrzymuje się od wszelkich uwag, zaś *Das Kleine Journal* donosi, że cesarz wysłał rzeczoną depeszę za zupełną zgodą hr. Caprivi'ego. Wreszcie *Köln. Ztg* widzi w uprzejmości monarchy względem Bismarcka punkt wyjścia do zupełnego pojednania. — Z drugiej znowu strony nie brak właśnie teraz reminiscencyj z epoki bismarkowskiej świetności, które jego politykę przedstawiają w świetle niezbyt sympatycznem. I tak czasopismo *Die Nation* ogłosiło taką notatkę o projektach Bismarcka w 1875 roku. — Gdy kanclerz zauważył, że reorganizacya armii francuskiej została przeprowadzona z niespodziewaną szybkością, postanowił, po naradzie z Moltkem, przesłać rządowi francuskiemu *ultimatum*, wzywające do natychmiastowego rozbrojenia. *Ultimatum* takie wywołałoby oczywiście wojnę cięższą może, niż kampania 1871 roku. To też na radzie koronnej długo dyskutowano nad projektem kanclerza. Cesarzowa Augusta, która wówczas była bardzo niezadowolona z rozpoczynającej się właśnie walki kulturnej, napisała własnoręczne listy do królowej Wiktoryi i cara Aleksandra, prosząc ich, aby użyli całego swego wpływu na cesarza Wilhelma I dla zapobieżenia wojnie. W ten sposób dowiedział się Gorczakow o całej sprawie, a car rosyjski mógł odegrać rolę anioła pokoju i wspaniałomyślnego pośrednika pomiędzy Francyą a Niemcami. Ta interwencya Rosyi stała się punktem wyjścia obecnych rosyjsko-francuskich stosunków. — Opowiadanie powyższe, o ile jest prawdziwe, potwierdza tylko powszechną opinię o niesłychanej politycznej bezwzględności Bismarcka i o jego usiłowaniach ostatecznego zgnębienia Francyi.

Gwałtowny, można powiedzieć chorobliwy zapał, z jakim Francuzi robią przygotowania na przyjęcie marynarzy rosyjskich, wywołał pewien niepokój w Petersburgu. Rosyjskie sfery kierujące obawiają się, aby demonstracye tulońskie nie dały powodu do fałszywych interpretacyj, a zwłaszcza, aby nie postawiły Rosyi w fałszywem położeniu względem Francyi. To też półurzędowa prasa rosyjska już teraz upewnia, że wyprawa eskadry rosyjskiej nie jest żadną kontr-demonstracyą, lecz aktem prostej grzeczności, niezbędnym po bytności eskadry francuskiej w Kronsztadzie. W tym samym duchu odzywa się także *Figaro* w sygnalizowanym już artykule. Dziennik ten, który pozostaje w dość bliskich stosunkach z ambasadą rosyjską w Paryżu, ostrzega swych ziomków, aby podczas tulońskich uroczystości nie wpadli w przesadę i nie zaszkodzili przez to sprawie francusko-rosyjskiego przymierza. Car pragnie wprawdzie pokazać Europie, że Francya może liczyć w akcyi obronnej na pomoc Rosyi, nie chce jednak, aby mniemano, że Rosya stanie po stronie Francyi, w razie wojny zaczepnej. *Figaro* radzi, aby organizatorowie uroczystości zmienili cokolwiek ich program i unikali wszystkiego, coby mogło wywołać międzynarodowe komplikacye. Inne dzienniki donoszą, że tylko oficerowie rosyjscy wysiądą w Tulonie na stały ląd, podczas gdy załoga pozostanie na okrętach, aby „przeszkodzić jej zetknięciu się z republikanami.“ Zdaje się jednak, że marynarze rosyjscy mogą wywieść z Francyi tylko lojalne idee, kiedy nawet socyaliści różnych odcieni postanowili wziąć udział w uroczystości przyjęcia wysłanników cara. Deputowany Vaillauh, blankista, oświadczył na zgromadzeniu wyborców w Paryżu, „że jest obowiązkiem socyalistów rewolucyjnych przyjąć jak najwspanialej naszych rosyjskich przyjaciół.“ Guesde, przywódca marksistów, oznajmił, że ideałem rewolucyonistów było rozbicie trójcesarskiego przymierza. Antagonizm, jaki zapanował pomiędzy carem rosyjskim, a cesarzami Austryi i Niemiec, jest zbawieniem rzeczypospolitej i socyalizmu. Brousse, posibilista, jest zdania, że socyaliści muszą uchwalić kredyty na przyjęcie Rosyan, gdyż i socyalizm nie jest przeciwny patryotyzmowi. Allamane, „alamanista,“ uważa, że socyaliści nie mają powodu źle przyjmować braci rosyjskich. Słowem socyaliści wszystkich gatunków zgadzają się w jednym punkcie, że Rosyan należy przyjąć z całą możliwą wspaniałością. To usposobienie nie jest oczywiście wynikiem trosk patryotycznych, ale obawą utraty popularności. Lud francuski wierzy w przyjaźń Rosyi i byłoby próżną próbą przekonywać go o bezpodstawności tej wiary.

Projekt budowy gmachu sztuk pięknych we Lwowie.

Lwów 21 września.

(×) Reprezentacya lwowska zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych w poczuciu obowiązku, jaki na niej ciąży wobec publiczności, coraz liczniej zwiedzającej lwowską wystawę sztuk pięknych i wobec artystów krajowych, roznoszących szeroko po świecie sławę pędzla polskiego, a dla których brak godnego przybytku na ich dzieła, postanowiła wybudować w jak najkrótszym czasie gmach na pomieszczenie nieustającej wystawy sztuk pięknych. W tym celu wniosła reprezentacya lwowska do Sejmu na ostatniej sesyi petycyę o udzielenie z funduszu krajowego znaczniejszej subwencyi na poparcie zamierzonej budowy. W petycyi tej powołała się reprezentacya, że wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż Rada miasta Lwowa w dobrze zrozumianym własnym i sztuki polskiej interesie, wyznaczy odpowiedni grunt pod budowę gmachu sztuk pięknych. — Ponieważ reprezentacya nie przedłożyła Sejmowi ani planów, ani kosztorysów zamierzonej budowy, uchwalił Sejm petycyę jej przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Owoż Wydział krajowy, załatwiając powyższą petycyę, oświadczył lwowskiej reprezentacyi, iż prośba jej o subwencyę mogłaby być wziętą pod ocenienie dopiero wówczas, gdy Towarzystwo posiadać będzie odpowiedni kapitał do rozpoczęcia budowy projektowanego gmachu. Z petycyi wynika, że nawet kwestya gruntu nie została załatwioną, gdyż reprezentacya spodziewa się jedynie, że Rada miejska udzieli jej bezpłatnie grunt pod budowę, zaś o funduszach koniecznych dla przeprowadzenia samej budowy niema w petycyi żadnej wzmianki. Wydział krajowy zawiadomił tedy reprezentacyę lwowską Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, że prośbę jej weźmie pod rozwagę, gdy przedłoży plany i kosztorysy zamierzonej budowy, oraz wykaże, że posiada potrzebne na ten cel fundusze, a chodzić będzie tylko o przyczynienie się funduszu krajowego do pokrycia reszty kosztów budowy gmachu sztuk pięknych.

Zgromadzenia z ograniczeniem do gości zaproszonych.

Czytamy w *Wiener Zeitung:* Wskutek licznych orzeczeń najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego nastąpi w najbliższym czasie zmiana w dotychczasowem zachowywaniu się władz policyjnych względem zgromadzeń w myśl § 2 ustawy o prawie zgromadzania się. Zwołujący zgromadzenie takie, do którego w myśl § 2 ustawy o zgromadzeniach, ustawa ta nie ma zastosowania, będzie

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(20) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

X.

Na obszerny ganek równieńskiego pałacu wyszło grono osób, by po obiedzie, w miłym cieniu, świeżem odetchnąć powietrzem. Srebrnowłosy starzec, któremu ósmy krzyżyk dobiegał do końca, na przygotowanem dla się wygodnem krześle zajął zwykłe swe miejsce. Do koła niego zasiedli syn, synowa, córka-wdowa, przebywająca najczęściej w rodzicielskim domu; druga córka z mężem i dziećmi, przybyła w odwiedziny i inne osoby, z dawien dawna należące tu do domowego grona i sercem najzupełniej z niem zrosłe. Dalej nieco nauczycielki z robótkami, a obok nich złotowłose dziewczynki, którym matki na teraz dla słonecznego skwaru wzbroniły spaceru i biegania z braćmi po ogrodzie, odkładając to na wieczór; zasiadł i ksiądz kapelan, kapłan światły, poważnego usposobienia i równie szanownej powierzchowności, jak zacnego charakteru. Ale cóż znowu, dla kogóż to służący przynosi krosienka z napiętą w nich robotą kanwową? Cudnie cieniowane kwiaty świecą się spodem pomimo starannego ich z wierzchu przykrycia, są przytem i wzory, jest i koszyk, pełen różnobarwnych włóczek. Nie przez pomyłkę to stawia on te wszystkie przybory przed mężczyzną wcale nie zniewieściałej powierzchowności? Jego rysy, spojrzenie, ton, mowa, postawa, zdradzają nawet wojaka. Mężczyzna ten przyszedł o kulach, bo pod Smoleńskiem niegdyś jako kapitan wojsk polskich za czasów Księstwa Warszawskiego stracił nogę. I on także stale w Równej przesiaduje, a nie mogąc się ruszać, nie chcąc mieć własnego domu ani gospodarstwa, haftuje na kanwie, obdarza gustownemi dywanikami wszystkie krewne, znajome i przyjaciółki swoje, antependyami zaś od niejakiegoś czasu uboższe kościoły i kaplice okoliczne; przyrządza rozmaite napoje, smaży syropy wedle najlepszych przepisów; czyta gazety i dysputuje z księdzem kapelanem dla rozmaitości. W istocie między tymi dwoma nieraz do żwawych nawet przychodzi utarczek; wszystko dla nich staje się powodem do wojny domowej, przeszłość jak chwila obecna: Robespierre i Napoleon, Thiers i Guizot, Ludwik Filip, księżna Berry, młoda królowa Wiktorya i Papież. Nawet niewinne malwy, truskawki i pszczoły, to ukochana dziatwa księdza kapelana. Ale to nic nie szkodzi i na seryo nie zakłóca szczęśliwego pokoju.

— Cóż to Celinka prosto od stołu gdzieś zniknęła? — zagadnął ex-wojskowy, oddając staremu kamerdynerowi wypróżnioną filiżankę od kawy.

— Biedna Celina zmartwiona — odrzekła pani Izabela, starsza z córek, ze szczerem współczuciem.

— Zmartwiona? Czemu? czemu zmartwiona? — dopytywał ojciec.

— Ponieważ to przestało być tajemnicą, więc mogę powiedzieć: brat jej sprzedał piękny rodzicielski majątek, do którego tak była przywiązana.

— Sprzedał? Jaka szkoda!

— Bardzo wielka szkoda! — powtórzyło kilka głosów.

— Więc to już głośne? Dawno o tem słyszałem — wtrącił ksiądz kapelan.

— Głupio zrobił, bardzo głupio. Ja mu to zawsze mówiłem, gdy coś o tem przebąkiwał i jeszcze mu to powtórzę, jak go zobaczę — przerwał pan kapitan, ogromną szczyptę tabaki wciągając gwałtownie do potężnego orlego nosa.

— O tem tak stanowczo wyrokować nie można, kochany panie Karolu — rzekła pani Izabella — mógł się pomylić jak każdy z nas, ale musiał być niezawodnie przekonany, że ma ważne do tego powody.

— To rzecz niewątpliwa — wtrącił kapelan.

— Ale ja te powody znam. Wszystkoby się dało ułożyć, uparł się przy swojem i basta.

— I komuż sprzedał? — pytał dalej ojciec.

— Jużcić ani Niemcowi, ani Moskalowi, to pewna! — zawołał pan Karol z żywością. — Tegoby też jeszcze tylko brakowało!

— Ależ tego nawet nikt nie mógł przypuścić — odparł ksiądz. — Na panu Romanie przecie polegać można jakby na Zawiszy.

— Toś mi ksiądz choć raz prawdę powiedział! — rzekł nieubłagany antagonista.

— Cieszę się, że mi to pan choć raz także przyznać raczysz — odrzekł kapelan, śmiejąc się, ale już nieco podrażniony.

— I Celina dopiero teraz o tem się dowiedziała?

— Że rzecz jest nieodwołalnie skończona, tak brat właśnie jej o tem doniósł. Naturalnie, że się tem zasmuciła.

— Tak, to bardzo naturalne, bardzo naturalne — powtórzyło kilka osób.

Pani Izabela dodała ciszej, zwracając się do towarzyszek:

— Ja się boję, że ona zamyśla o czemś, coby nas wszystkich szczerze zasmuciło.

Wtem we drzwiach ukazała się ta, o której mówiono. Pani Izabela rzekła zcicha do ojca:

— Tylko, kochany ojcze, proszę jej teraz o tem nie wspominać, przy tylu świadkach, mogłoby to jej być przykrem.

— Dobrze; nic nie powiem.

Skoro się Celina zbliżyła z koszykiem od roboty w ręku, panie natychmiast pomiędzy sobą zrobiły dla niej miejsce; usiadła, dziękując im wzrokiem, ale w milczeniu.

Ksiądz kapelan spojrzał na zegarek, powstał i odszedł do siebie.

— Proszę cię, mój Kaziu, jakże się skończył ów interes z Bąkami? — zagadnął pan Karol.

— Jaki interes? — zapytał ojciec, zwracając się do syna.

— Dosyć przykry, z Bąkowskimi ludźmi, których nasz leśniczy przyaresztował.

— Znowu, zawsze te leśne zajścia.

— Przykre one, to pewna, ale czyjaż w tem wina? Że niewygodnie jest nie mieć lasu, temu nikt nie przeczy; ale to jeszcze nieracya, żeby na cudzy napadać. Tymczasem sąsiedzi nasi zdają się mieć inne pod tym względem wyobrażenia. Nietylko na potrzeby swoje wyrąbują u nas i wywożą belki, jakby swoje własne, ale wyganiają nam zwierzynę: sarny, łosie i zabijają je nawet w takich czasach, kiedy polowanie prawem jest wzbronione. Dzieje się to zawsze niby tylko przypadkiem. Oto i teraz niedawno ranili nam pięknego łosia — nieborak szukał ucieczki w jeziorku, do nas już należącem, w którem nasi ludzie byli zmuszeni dobić go.

— Spodziewam się, żeście im ani mięsa, ani skóry powąchać nie dali — zawołał pan Karol ze zgrozą.

— Mięso, niestety, skonsumujemy sami, skórę zaś trzeba będzie kazać wyprawić w mieście.

— No, a z psami, co się stało? Musiały tam przecież dokazywać?

— Naturalnie; połapano je i pozamykano.

— Szkoda, że nie powieszono na pierwszej sośnie.

— A, pfe! kochany panie Karolu. Cóż te biedne stworzenia temu winne, że mają takich panów? — odezwały się panie.

— Ale, bo to nie Bąki, ale istna szarańcza, trzeba ich rozumu nauczyć.

— *Peine perdue* — rzekł, śmiejąc się sędziwy starzec.

— Sąsiedztwo, któremu solą w oku cudze dobro, to istna plaga.

— I jakiż tego wszystkiego był koniec? — zapytała pani Kazimierzowa.

— Ha! sądząc, że dosyć będzie wstydu za karę, psy nazajutrz kazałem odesłać ich panom w całości.

— Gotowi ci tego nigdy nie darować i zakarbować, jako nowe do nas zażalenie.

— Jeśli wszystkie są tego rodzaju, to niech sami od siebie za nie żądają satysfakcyi — wtrącił p. Karol z ogniem, wykończając przepyszną centyfolię w bukiecie, nad którym właśnie pracował. — Zresztą, cóż oni Kaziowi zrobić mogą? Dadzą mu na lewo na elekcyach, jeśli pójdzie na marszałka! Ale zrobiliby to i bez tego, bo wiedzą dobrze, że jakby jaki prawy człowiek piastował ten urząd, toby pieniędzmi, złożonemi w dworzańskiej opiece, obracać nie mogli i wszystkie ziemskie powinności na równi z ogółem pełnićby musieli. Ciekawym bardzo, jak się też okażą na przyszłej konwokacyi, która nas wszystkich z powodu kwestyi włościańskiej tak żywo obchodzi.

— Myślę — powiedział pan Kazimierz — że się projektowi oswobodzenia poddanych sprzeciwiać nie będą. Trzeba im oddać tę sprawiedliwość, że złymi panami dla włościan swych nigdy nie byli.

— Tak, tak; podwód, zwłaszcza w czasie roboczym, pod transporty wojskowe dawać nie lubili i nie lubią, znajdując, że lepiej cały ten ciężar ze wszystkiemi jego niedogodnościami zwalić na współobywateli.

— Ależ niemiłosiernym jesteś biczem dla tych biednych Bąków, kochany Karolu — wesoło powiedział poważny starzec.

— Ale bo nie cierpię, kiedy mi tam coś brzęczy nad uchem. A potem cóż z nich za pociecha i jaki pożytek dla kraju? Poczmajstry jakieś, podradczyki, co sami nie wiedzą, czem są i czego chcą!

— Co na to, to nie zgoda! Chcą, aby im dobrze było na świecie i o tem doskonale wiedzą!

— Chyba że tak!

— A przytem uczynni są, trzeba im to przyznać, i zawsze gotowi do oddania przysługi.

— Zwłaszcza swoim, *per fas et nefas!* I proszę, to się wydziera naprzód, to się produkuje przed władzami, to reprezentuje nasz powiat na urzędach!

— A któż temu winien? — wtrąciła pani Marya, siostra pani Izabeli — kto winien, że ci, coby ze wszech miar byli stosowniejszymi, od urzędów obywatelskich się usuwają, lękają się ich nawet jakby największego nieszczęścia?

— Co to, to wielka prawda, moi kochani panowie! — dodała pani Izabella. — Jeżli wogóle nie mamy dobrych urzędników w powiecie i w gubernii, gdy ich, chwała Bogu, z pośród nas samych obierać mamy prawo, to w wielkiej części cięży na własnem sumieniu waszem, a w naszem położeniu to grzech niedarowany.

— Siostrzyczki nam wnet wypalą kazanie — rzekł wesoło pan Marceli, mąż pani Maryi, poczciwy człowiek z sercem nieocenionem, przybywającą tuszą, wysoko podniesioną głową i złotemi okularami na nosie i podszedł ucałować z przyciskiem rączki żony, szwagierki i bratowej. — A jak tylko

musiał, jak dotychczas, przedkładać spis osób zaproszonych. Spis ten powinien być tak ułożony, aby z niego było widoczne, czy liczba zaproszonych jest już zgóry indywidualnie ograniczona, gdyż zaproszenie do wzięcia udziału w zgromadzeniu, zwrócone do całych kategoryj lub klas osób, nadaje zgromadzeniu charakter zgromadzenia dostępnego dla wszystkich, nawet wtedy, gdy poszczególni uczestnicy otrzymają następnie karty zaproszenia, lub karty legitymacyjne i w rzeczywistości tylko za ich okazaniem dopuszczeni są na zgromadzenie. Takie, w tonie ogólnym trzymane zaproszenie nie może, nawet pomimo wypełnienia wspomnianych zewnętrznych formalności, zastąpić charakterystycznej cechy zgromadzenia ograniczonego do gości zaproszonych, jakiem jest w szczególności wystosowanie przez urządzających zgromadzenie zaproszenia do osób indywidualnie oznaczonych.

Ta cecha, którą najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny wyraźnie podniósł w jednem ze swoich orzeczeń, że zaproszenia muszą wychodzić od urządzających zgromadzenia i muszą być wystosowane do osób indywidualnie oznaczonych, będzie miała w praktyce szczególną ważność przy tak zwanych zgromadzeniach delegatów, kongresach itd. Jak najwyższy trybunał orzekł zresztą i przy drugiej sposobności, pojęcie „goście zaproszeni“ bezwątpienia czyni nieodzownem, aby zwołujący zgromadzenie, osoby, które chce do zgromadzenia dopuścić, oznaczał na podstawie własnego swobodnego wyboru; tej swobody w wyborze pozbawia się on jednak, jeżeli oznaczenie osób, mających być zaproszonemi, pozostawia wyborowi innych czynników i jedynie od nich czyni zawisłym dostęp do zgromadzenia, jak to mianowicie ma miejsce przy zgromadzeniach delegatów. Przez wezwanie przeto, wystosowane do grupy osób indywiwidualnie nieoznaczonych, n. p. do „podobnie myślących,“ ażeby wysłali swoich reprezentantów, dla których zwołujący oświadcza się gotowym wystawić karty zaproszenia, nie przychodzi jeszcze do skutku zgromadzenie ograniczone do „gości zaproszonych,“ nawet gdyby miano starać się o to, aby osoby niezaopatrzone w karty, nie zostały dopuszczone do zgromadzenia. W przyszłości zatem zgromadzenia takie nie będą mogły być uważane za wyjęte z pod postanowień ustawy o prawie zgromadzania się.

Dalej będzie się wymagać, ażeby zwołujący zgromadzenie zaproszonego gościa znał przynajmniej o tyle, by na podstawie karty zaproszenia identyczność osoby zaproszonego z pewnością i stanowczo mógł potwierdzić.

Richter o polityce antypolskiej.

Podaliśmy niedawno ogólną treść mowy Eugeniusza Richtera, jaką miał w Poznaniu na zgromadzeniu stronnictwa wolnomyślnego. Dziś uzupełniamy ją przytoczeniem w dosłownem brzmieniu wywodów tego posła o polityce antypolskiej, o komisyi kolonizacyjnej i o samorządzie dzielnicy wielkopolskiej.

„Zainaugurowanej — mówił Richter — przez rząd Bismarcka polityki antypolskiej stronnictwo wolnomyślne nie pochwala. Przeciw odnośnym środkom głosowaliśmy razem z centrum i z Kołem polskiem. Już przed pięciu laty oświadczyłem się na tem miejscu przeciw tym środkom rządu i powiedziałem, że nigdy nie zbierzemy owoców, których się rząd po tej polityce spodziewa; otóż teraz pokazują się rezultaty tej polityki. Nigdy jeszcze Polacy nie byli w parlamencie tak silnymi, jak w obecnym parlamencie. I my porówno ze wszystkimi Niemcami życzymy sobie asymilacyi Polaków (!), ale dróg ku temu obranych nie pochwalamy.“

Tutaj mowca wskazuje na gromadne wydalanie Polaków, podjęte bez żadnego powodu, które rolnictwo o wielkie przyprawiło straty i tak mówi dalej:

„Właśnie dlatego, że jesteśmy zdania, iż owe dawniej polskie dzielnice na zawsze są do Prus wcielone, życzymy sobie, żeby z Polakami obchodzono się jako z obywatelami równouprawnionymi. Szwajcarya i północna Ameryka wcieliły do swego organizmu państwowego cały szereg narodowości. Czyż potężne państwo niemieckie nie miałoby być zdolnem do pokojowego zjednoczenia i zespolenia swych różnorodnych części? Niegdyś za nasze stanowisko względem Polaków zarzucano nam brak patryotyzmu, dzisiaj zaś przedstawiani nam są polscy posłowie, gdy zatwierdzają budowę okrętów i pomnożenie wojska, jako wzorowi posłowie *(Musterabgeordneten)*. Dzisiaj rząd paktuje z Polakami, i nie słyszeliśmy jeszcze, żeby uważano jaką ustawę za gorszą, ponieważ przyszła do skutku z pomocą Polaków. Nowy kurs osłabił nieco ostrze antypolskiej polityki Bismarcka, zatwierdził wybór Polaka na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i poczynił pewne ustępstwa w dziedzinie prywatnej nauki języka polskiego. Jesteśmy zdania, że powinno się Polakom przyznać wszystko, co zgadza się z jednością państwa, że natomiast nie należy im przyznawać, co się sprzeciwia tej jedności państwa, bez względu na wojsko i okręty. To też rażącą jest sprzecznością pozostawianie ustawy kolonizacyjnej.

Można wprawdzie polskiego właściciela ziemskiego wywłaszczyć z posiadłości ziemi, a mimo to nie osłabi się jego socyalnego stanowiska. Co wogóle znaczy całe to wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich? Według sprawozdań, przedłożonych przez komisyę kolonizacyjną Izbie deputowanych, osiedlono zaledwie 6,000 kolonistów, w tej liczbie pochodzi około 3,000 z W. Ks. Poznańskiego, a 3,000 z innych prowincyj Niemiec. Czyni to zatem rocznie w przecięciu 500 kolonistów. Naprzeciw temu należy postawić kontyngens wychodźców, by pokazać, o ile skuteczniej działają odnośne naturalne stosunki. W ostatnim roku emigrowało z samego Księstwa 29,000 osób. I my jesteśmy za kolonizacyą, ale rozumiemy przez nią zupełnie co innego, to jest wszystko to, co przyczynić się może do naprawy ekonomicznych stosunków danej dzielnicy. Tymczasem kolonizacya, o której mowa, robi wrażenie, jakoby chodziło o to tylko, by utworzyć fortecę przeciw Rosyi i pole doświadczalne dla wyższych urzędników administracyjnych. Prawdziwa kolonizacya wymaga przedewszystkiem wolnego rozwoju indywidualnego i wzmocnienia żywiołu włościańskiego. Tymczasem w Poznańskiem przypada przeszło 60% ziemi na wielką własność ziemską t. j. na dobra, mające przeszło 100 hektarów obszaru. Nigdzie nie znajduje się tyle własności ziemskiej w martwem ręku i w ręku fideikomisu, i nigdzie nie są władze tak nieczułe na wszelkie reformy komunalne, jak właśnie w Poznańskiem. Wprawdzie zaprowadzono i dla tej prowincyi nową ordynacyę gmin wiejskich. Nie odpowiada ona wprawdzie wszystkim naszym życzeniom, ale zapoczątkowała przynajmniej uregulowanie stosunków gmin wiejskich i pozwoliła przynajmniej nieposiadającym własności brać udział w wyborach gminnych, odpowiednio do wysokości podatków. Ponieważ lepszej ordynacyi nie mogliśmy uzyskać, przeto zgodziliśmy się na proponowaną w przeciwieństwie do konserwatystów, którzy poruszyli wszelkie sprężyny, żeby ją pogorszyć.

W. Ks. Poznańskie i dzisiaj jeszcze nie jest zrównanem z innemi prowincyami w dziedzinie ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej. Dawniej mniej o to chodziło, jak się przedstawiała ordynacya powiatowa i prowincyonalna. Cała działalność sejmów prowincyonalnych polegała dawniej na tem, że najprzód wierne stany dały obiad na cześć naczelnego prezesa, a następnie dał naczelny prezes obiad na cześć wiernych stanów. Dziś rzeczy się zmieniły, to też dawniejszy porządek nie nadaje się już do obecnych wymagań czasu. W W. Ks. Poznańskiem i dziś jeszcze utrzymany został skład sejmu prowincyonalnego według stanów i dziś jeszcze mają właściciele dóbr rycerskich prawo wirylne, tak że w sejmach powiatowych ma prawo głosu 1500 właścicieli dóbr rycerskich, a tylko 200 reprezentantów gmin wiejskich, podczas gdy gminy wiejskie płacą 1,922.070 m. podatków powiatowych, a właściciele dóbr rycerskich 1,733.000 m. Gorzej jeszcze przedstawia się stosunek 133 miast do liczby właścicieli dóbr rycerskich. Wschowa płaci 25 proc., Wągrówiec 30 proc., a Gniezno nawet 54 proc. do podatków powiatowych, a mimo to miasta te mają tylko 1 głos na sejmie powiatowym, taksamo jak właściciel dóbr rycerskich, choćby najbardziej był obdłużonym. Czy jest słuszną, żeby na sejmach powiatowych Księstwa 1500 właścicieli dóbr rycerskich stanowili $^{6}/_{7}$ części ogólnej reprezentacyi, a na włościan i mieszczan przypadała $^{1}/_{7}$ część reprezentacyi? Oczywiście, jeżeli nie przestanie się ciągle wydobywać różnicy między Polakami a Niemcami i w wyborach, byle tylko głos oddać Niemcowi, głosować się zawsze będzie na konserwatystę, to nie będzie się mogło liberalne obywatelstwo uskarżać, że ma za mało wpływu i znaczenia.“

KRONIKA.

Kraków 22 września.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** udał się onegdaj ze Lwowa do okolic nawiedzonych cholerą. Wczoraj w nocy przybył do Stanisławowa, a następnego dnia rano o godz. 6 wyjechał wprost z dworca do Opryszowiec, gdzie odwiedzał chorych, pozostających w izolowanych chałupach. P. Namiestnikowi towarzyszył bawiący w Stanisławowie inspektor sanitarny Dr Lachowicz. Następnie udał się p. Namiestnik końmi w kierunku Bohorodczan.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

— **Egzamina nauczycielskie** dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie, rozpoczną się w dniu 16-go października b. r. Podania należy wnosić przez Rady szkolne okręgowe po dzień 7 października. Przystępujący do egzaminu kandydaci i kandydatki, mają dokładnie znać nowe plany naukowe i nowe podręczniki, mające służyć do nauki.

— **Schronisko fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego** dla osieroconych chłopców, otwartem zostanie i oddanem do użytku prawdopodobnie już w październiku b. r. Wszystkie roboty około urządzeń wewnętrznych, są już na ukończeniu. X. dyr. Lang, który obejmie zarząd i kierownictwo zakładu, bawił w Krakowie, a za parę dni powraca tu na stały pobyt. Cały gmach fundacyi przedstawia się obecnie imponująco po zniesieniu wału fortecznego za rogatką Rakowiecką ku rogatce Mogilskiej i po oparkanieniu całej przestrzeni gruntów fundacyi. Resztę wałów i gruntów swoich w przestrzeni 2 morgów, sprzedała fundacya p. W. Beringerowi, który grunt ten uporządkował, urządzając w tym punkcie parcele budowlane. W ten sposób stworzoną została jedna z najdłuższych ulic w Krakowie, ulica Topolowa, biegnąca w prostej linii od domów kolejowych aż do rogatki Mogilskiej, równa długością swoją całej ulicy Grodzkiej.

— **Egzamin oficerski** jednorocznych ochotników z pułków kawaleryi odbywał się tutaj od dnia 18 do 21 bm. pod kierownictwem jenerała p. Eisensteina. Wynik tegoż był nader pomyślny, gdyż, prócz jednego ochotnika, który odstąpił — wszyscy inni z dobrym skutkiem egzamin ten złożyli, a mianowicie: Z 1-go p. ułanów Otto de Klobus (z odzn.), Stanisław Jaksa Małachowski, Michał Kościesza Ożegalski, Artur Zaar, Edward Ziptzer; z 2-go p. ułanów Jan Jędrzejowicz (z odzn.), Jan Jelita Dembowski, Emil Jordan Stojowski, Bogumił Stubenvoll; z 4-go p. ułanów Jan Poraj Madeyski (z odzn.); z 6-go p. ułanów Stefan z Opatkowic Janowski (z odzn.); z 7-go p. ułanów Andrzej de Beretvás, Stanisław hr. Bukowski, Maurycy Hoffmann; z 8-go p. ułanów Dr Antoni Sobota; z 11-go p. ułanów Ernest Bösel, Alfred Kuhn, Ignacy hr. Skarbek, Adam hr. Zamoyski; z 2-go p. dragonów Filip hr. Spaur (z odzn.), z 9 go p. dragonów Julian de Balasinowicz, Wiktor br. Wasilko; z 12-go p. dragonów Otto Gulz.

Tak pomyślny wynik egzaminu zawdzięczyć należy głównie przykładnej i sumiennej pracy kierowników oddziału, a mianowicie p. rotmistrza Antoniego Zeitera i poruczników: Ottmara br. Ettingshausena i Włodzimierza Poraj Kotrębskiego, którym też władze wyższe zasłużone wyraziły zadowolenie i pochwałę.

— **Konwent Braci Miłosierdzia** w Krakowie przesyła nam następujący komunikat: Celem sprostowania licznych fałszywych wieści o szpitalu cholerycznym u Braci Miłosierdzia, podajemy do wiadomości, że szpital ten nie znajduje się w gmachu zakonu, lecz w osobnym domu, obok kościoła Braci Miłosierdzia — niepozostającym z zabudowaniem głównem w żadnym związku. Kierownictwem szpitala i pielęgnowaniem chorych zajmują się Bracia Miłosierdzia tak, jak w roku ubiegłym; zarządzono jednak, że oprócz 4 braci zakonnych, przeznaczonych wyłącznie do służby w szpitalu cholerycznym i przeora, żaden z reszty braci z chorymi cholerycznymi się nie styka. Ordynacya lekarska i ekstrakcye zębów odbywają się bez przerwy rano od godz. 9—11, a po południu od godz. 2—5. W szpitalu zaś konwentu na oddziałach wewnętrznym i chirurgicznym znajduje się obecnie 30 chorych, i o ile miejsce starczy, przyjmuje się biednych chorych w każdym czasie.

— **Program wieczorku p. Barącza** składa się z następujących punktów: 1) Studya dramatyczne; 2) a. Pieśń hiszpańska Muzzia, b. „Kotek“ Moniuszki; 3) Próba pamięciowa; 4) Aktorowie rozmaitych narodowości; 5) Pan profesor z Heidelbergu; 6) „Jak gdzie śpiewają.“ — Jest to ostatni występ p. Barącza przed wyjazdem za granicę na dłuższy czas.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł kancelistów Namiestnictwa: Adama Panatowskiego z Krakowa do Rohatyna, a Stefana Czarneckiego z Rohatyna do Krakowa.

— **Instalacya p. Edmunda Mochnackiego** na prezydenta miasta Lwowa i złożenie przysięgi z jego strony do rąk p. Namiestnika, ma nastąpić w niedzielę 24 b. m. w południe.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Krakowie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 4 listopada b. r.

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna miasta Tyśmienicy nadała honorowe obywatelstwo p. Józefowi Salamonowi, staroście, kawalerowi orderu św. Grzegorza.

— **Ruski wiec ludowy** zwołuje na dzień 29 b. m. do Stryja ruska „Podgórska Rada,“ na czele której stoi Dr Eugeniusz Oleśnicki. Na porządku dziennym jest: reforma ordynacyi wyborczej, zmiana ustaw: gminnej, drogowej i łowieckiej, a w końcu omówienie obecnej sytuacyi Rusinów.

— **Zmiana własności.** Dobra Olesko nabyła od pani Zofii Lityńskiej pani Stanisława Życzyńska.

— **Walne zgromadzenie** pokuckiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w Kołomyi d. 12 bm., przy licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył były marszałek kołomyjski, p. Franciszek Jasiński. Pp. hr. Dzieduszycki, Dr Krzysztofowicz i St. Moysa zdali sprawę z przebiegu rozpraw zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w sprawie znanego wniosku pokuckiego, odnoszącego się do zmiany statutu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Podniesiono z uznaniem względne i taktowne postępowanie prezydyum Rady nadzorczej, które dopuściło do dyskusyi, chociaż nie została nagłość wniosku uchwaloną, i które nie szczędziło wyrazów uznania dla sposobu spokojnego, w jakim dyskusya była prowadzoną.

P. Krzysztofowicz podniosł, że cały ciężar akcyi spoczywa w Radzie nadzorczej; nie należy się łudzić, żeby uchwały zapadłe tam na posiedzeniu listopadowem można przerobić na zgromadzeniu walnem w Krakowie; dlatego stawia wniosek zaapelowania do kraju przez oddziały gospodarskie w celu oddziałania przez nie na członków Rady nadzorczej w duchu dla pokuckiego wniosku przychylnym. Hr. Dzieduszycki nie daje za wygraną nawet w razie przegrania sprawy w Radzie. Miał sposobność badać opinię na różnych puktach, większość w kraju jest za wnioskiem pokuckim, a to jest gwarancyą zwycięstwa sprawy. Pp. A. Agopsowicz i Siwicki nawoływali do energicznego działania, gdyż osobiście się przekonali o niechęci Rady nadzorczej do wniosku. P. Theodorowicz proponował postawić z całym naciskiem członkowi Rady nadzorczej z okręgu kołomyjskiego alternatywę, aby się zobowiązał za wnioskiem głosować, albo też aby mandat złożył. Tak należałoby postąpić we wszystkich okręgach. P. St. Moysa zauważył, że nie dość odnieść się do oddziałów gospodarskich, trzeba wnieść przedstawienie do Rady nadzorczej i zakomunikować je członkom. Wnioski te uchwalono jednogłośnie i wybrano komitet, na który włożono obowiązek wykonania uchwał powziętych.

— **Stan wyjątkowy w Pradze.** Antoni Hajn, redaktor zawieszonego przez namiestnictwo czeskie młodoczeskiego radykalnego tygodnika *Neodvislost*, zawezwany został we środę po południu do sądu karnego. Natychmiast po przesłuchaniu, Hajn został aresztowany. Hajn pozostaje pod zarzutem zbrodni zaburzenia porządku publicznego, zbrodni zdrady stanu i obrazy majestatu. Hajn zaraz po aresztowaniu wniósł rekurs przeciwko aresztowaniu do Izby radnej. Równocześnie, wskutek polecenia sądu karnego, odbyto rewizyę w lokalu redakcyi antysemickiego czasopisma *Czeske Zajmy*. Szukano rękopisu artykułu p. t. „Żydowski zbrodniarz i talmudysta.“ Manuskryptu tego wszakże znaleść nie zdołano. Uczniom gimnazyalnym wydano zakaz wychodzenia na ulicę w godzinach wieczornych.

— **Pojedynek na pistolety** odbył się onegdaj w Wielkim Waradynie między adwokatem i współwłaścicielem pewnego opozycyjnego dziennika Drem Józefem Kalmanem i właścicielem dóbr Jerzym Oerleyem. W pojedynku zginął Kalman.

— **Stanisław Barcewicz**, mianowany świeżo kapelmistrzem, dyrygował we środę po raz pierwszy orkiestrą w warszawskim Teatrze Wielkim na przedstawieniu *Strasznego dworu*.

— **Baron Soden** odwołany został z posady gubernatora niemieckiej Afryki wschodniej, a miejsce jego zajął pułkownik Schele.

— **Listę nagród**, przyznanych na wystawie w Chicago, ogłaszają *Petersb. Wiedom.* Lista przesłana została przez komisarza jeneralnego do rosyjskiego departamentu handlu i rękodzieł, lecz nie jest jeszcze ostateczna. Na liście znajdujemy pomiędzy innemi następujące nazwiska: J. Jasiński (grupa chemikaliów), Towarzystwo akcyjne J. Heinzel, Bracia Natansonowie (dział rękodzieł i fabryk), Sznajder (wódki), G. Lurje, okręg górniczy dąbrowski, inżynier Z. Woysław, M. Myszkowski, zakłady Huty Bankowej, Gebethner i Wolff, Sennewald, J. Grodzicki, T. Jezierski i L. Szpanowski.

— **W seminaryum duchownem** w Petersburgu liczba kandydatów, mogących być przyjętymi w bieżącym roku, będzie nader ograniczoną, a to z przyczyny, że stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, kandydaci mogą znaleść miejsce tylko na swój koszt całkowity, lub na wakujące stypendya seminaryjskie. Stypendyów takich seminaryum mohylowskie w Petersburgu posiada tylko 40, dawniejszych zaś alumnów z początkiem roku szkolnego liczy seminaryum przeszło 70. Pierwszeństwo do stypendyów zaś mają ci, co już od roku przynajmniej są alumnami. *(Kraj).*

— **Z Kielc** donoszą nam, iż przed kilku dniami odbyło się tam poświęcenie dawnego gmachu seminaryum katolickiego, obróconego obecnie na pomieszczenie biur komisyi włościańskiej i sądu zjazdowego. Poświęcenia dokonał jeden z dygnitarzy cerkwi prawosławnej w obecności wyższych urzędników i zaproszonych gości. W gmachu samym odbył się następnie bankiet przy udziale urzędników, gości i dam z towarzystwa rosyjskiego. W gmachu poczyniono pewne adaptacye, potrzebne dla biur.

— **Na czele** organizacyi polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego pod zaborem pruskim znajduje się, według *Vorwärts*, towarzysz August Berfus z Berlina.

— **Jeneralicya rosyjska.** *St.-P. Wiedomosti* donoszą, iż w chwili obecnej znajduje się na służbie 1164 jenerałów, z tych 100 jen. broni, 309 jenerałów lejtnantów, 755 jenerałów majorów. Z liczby tej 916 było w kampaniach, a reszta (10 jenerałów broni) nie. Pensyi razem biorą oni 5,881.890 rs. 86 kop.

Co do wyznania jest: prawosławnych 914, protestantów 172, katolików 69, ormian 8, mahometanów 7.

— **Zmiana wyznania.** P. Walter Rosenzweig, syn bankiera i radnego miasta Czerniowiec, Leona Rosenzweiga, przyjął religię rzymsko-katolicką.

— **„Uladówka“.** W zbiorze praw rosyjskich ogłoszono następujące uzupełnienia ustawy cukrowni akcyjnej „Uladówka“. Art. 10-ty: Akcyonaryuszami Towarzystwa mogą być tylko poddani rosyjscy i nie żydzi. Warunek ten powinien być pomieszczony na samych akcyach. Wyjątek zrobiony być może tylko dla dwóch z liczby założycieli, poddanych zagranicznych: Kazimierza Romańskiego i Romana hr. Potockiego, z których Romańskiemu zezwala się nabyć na swoje imię nie więcej nad 50 akcyj pierwotnej emisyi na lat 3, z warunkiem sprzedania w ciągu tego terminu posiadanych akcyj poddanym rosyjskim wyznania nieżydowskiego; hr. Potockiemu zaś zezwala się nabywać akcye zarówno pierwszej, jak i dodatkowych emisyj w ilości, jaka przypadnie na jego część podług repartycyj, proporcyonalnie do posiadanych przezeń w tym czasie akcyj, z obowiązkiem odstępowania tych akcyj tylko poddanym rosyjskim wyznania nieżydowskiego, z wyjątkiem przekazania takich akcyj cudzoziemcom, spadkobiercom bezpośrednim, o ile ci osiedlili się w Rosyi przed wydaniem ukazu z dnia 14 marca 1887 r.; we wszyskich zaś innych wypadkach dziedziczenia spadkobiercy obowiązani są sprzedać akcye te poddanym rosyjskim pochodzenia nieżydowskiego nie dalej, jak w przeciągu trzech lat od dnia nabycia. Uwaga do art. 24.

---

tak, to już musimy zwinąć chorągiewkę, panie Kazimierzu, bo z damami wojować niepodobna; one nas zawsze w kozi róg zapędzą.

— Tylko o mojej żonie nie mów, proszę, ona się w tej sprawie wcale przeciwko nam nie oświadczyła.

— To też kamienie sióstr kochanych podobno głównie w mój ogródek były wymierzone — powiedziała pani Kazimierzowa.

— Więc się poczuwasz do uczestnictwa w grzechu naszych panów?

— Że nie wzdycham do zaszczytu zostania panią marszałkową, to pewna.

— Powinnabyś wzdychać, moja Zosiu, powinnabyś nawet usilnie nakłaniać twego męża, aby i on tego pragnął dla ogólnego dobra.

— Jakto? chciałybyście, aby mię żona wbijała w pychę i zarozumiałość? Ależ te pożytki, o których mówicie, to tylko blichtry, blichtry moja Izabelko! Któż z nas dziś, gdy rzeczy są, jak są, na publicznym urzędzie coś dobrego dla ogółu zrobić może? To tylko łudzenie się, ta zaś niemożność, to męczarnia!

— Dajmy na to, choć myślę, że jest w tem przesada, bo z dobremi chęciami zawsze i wszędzie dobrze robić można; gdyby jednak prawdą było, co powiadasz, to samo przeszkodzenie złemu, sam przykład uczciwości już coś, a nawet bardzo dużo znaczy.

— Już też niepodobna, mój Kaziu — dorzucił ze swej strony p. Karol — abyś przy całej twojej skromności i pokorze ducha, nie czuł jednak, że stokroć lepszym byłbyś marszałkiem od wszystkich bąków, ile ich lata po świecie.

— To jeszcze wielkie pytanie! Tacy latający w dzisiejszych czasach nieraz więcej potrafią wylatać od nas, którzy tylko prostemi drogami chodzić umiemy.

— Wykręcasz się po prostu... i basta.

— A potem — wtrąciła znowu pani Izabella — jakże nie przyznać, że każdy jednak powinien przyczyniać się, jak i czem może do dobra publicznego i nieść swoją dań, swoją ofiarę dla ogółu, zwłaszcza kiedy ten ogół w tak smutnym jest stanie.

— To też to właśnie! W tak smutnym stanie, że i poradzić na to niema sposobu. Ale co tam, próżno o tem gadać! Nikt mnie, Bogu dzięki, na żaden urząd nie zaprasza, dobijać się zaś gwałtem tego zaszczytu, przyznam ci się, moja Izabelko, nie mam najmniejszej ochoty.

— Wierzę; nie o to też wcale chodzi; dobijać się gwałtem nawet nie potrafiłbyś. Chciałabym tylko, abyś nie odmawiał, jeśli cię poproszą. Chciałabym także, aby i żona twoja nie odstręczała cię od tego, z obawy, by cię urzędowanie nie oddalało od domu.

Zdawałoby się doprawdy, że Kasia tyranizuje, albo że to zbrodnia nie chcieć ciągle i ciągle rozstawać się z mężem — zawołała młoda kobieta z nadąsaną niby minką. Mąż jej bliżej się jeszcze do niej przysunął objął ją z czułością, pocałował w czoło i rzekł:

— Nietylko nie zbrodnia moje dziecko, ale najmilsza cnota.

— Ba, ba, ba... nie tak zbyt jak się zdaje — wtrącił pan Karol wesoło. — Żadnej nie mamy zasługi w tem, co nam wygadza.

— Cóżbyś zrobiła, moja Zosiu — powiedziała znowu pani Izabela — gdybyśmy mieli szczęście posiadać ojczyznę wolną, niepodległą?... Albo gdybyś się urodziła Angielką, czy Francuzką, i była żoną jakiego walecznego oficera lub marynarza? Zaszczyt to, z jakiego Angielki i Francuzki bywają dumne i szczęśliwe, i nie słyszałam o żadnej, którąby męża do spódnicy swej przyszyć chciała, skoro go obowiązek służbowy powoła do Indyj lub Algieru. A to jednak troszkę dalej, niż powiatowe, a choćby i gubernialne nasze miasteczka i miasta, i trudy i niebezpieczeństwa tam trochę inne, niż na naszych sejmikach i urzędach. Nie każda tam mężowi towarzyszyć może, a przecież nikt tych pań nie mieni tak nieszczęśliwemi, i one same los swój znoszą z godnością, z dumą szlachetną i poświęceniem.

— To zupełnie co innego, i za przykład nam ich stawiać nie można. One wiedzą z góry, co je czeka, jakie są obowiązki ich mężów i że od dobrego spełnienia tych obowiązków zależy ich cześć, ich dobra sława, cały ich los, cała ich przyszłość. Wreszcie, mówcie sobie, co chcecie, Francuzki i Angielki tak jak my kochać nie umieją, to darmo. Dla nich dom i rodzina nie są wszystkiem. One tysiąc innych pociech mieć mogą, gdy u nas przeciwnie życie sercem, szczęście domowe jest skarbem naszym jedynym. Odejmij nam to, cóż nam pozostanie?

— W tem jednak pani Kazimierzowa ma racyę — wtrącił pan Marceli.

— Nie koniecznie — zarzucił pan Karol. — O Francuzkach nie mówię. Ale Angielki.

— Jakto? więc dlatego, żeśmy stokroć nieszczęśliwsi od innych, dlatego, że niczem prawie ogółowi naszemu służyć nie jesteśmy w stanie, mamy się uchylać nawet od tej odrobinki trudu, jaka nam jeszcze jest dozwoloną? — przerwała pani Izabela.

— Blichtry, moja Izabelko, mówiłem ci to już, wszystko tylko blichtry! Gdyby z tego naszego urzędowania coś dobrego mogło wyniknąć, gdyby to był samorząd prawdziwy, któżby się usuwał, ktoby żałował swojej ofiary? Ale tak, jak rzeczy u nas stoją, mając ręce związane całym tym wstrętnym czynownikowskim systemem, z którym chcąc nie chcąc trzeba się rachować, żadną miarą wyjść nie można z zaklętego koła.

— Gdyby wreszcie — dorzuciła żona z ferworem — gdyby chodziło o zrobienie czegoś dla ludu naszego, dla kmiotków poczciwych, to jeszcze nie mówię, rzecz mogłaby być wartą czegoś, ale poświecać czas swój i pracę, i wiele co jeszcze dla takich, którzy bynajmniej nie ocenią tej ofiary, narażać się na niezliczone przykrości, zaniedbywać żonę, dzieci, interesa własne dla jakichś tam Bąków et comp., słowem dla obywatelstwa, które wcale interesującem nie jest.

— I pewnie niem nigdy się nie stanie — przerwała znowu pani Izabela — jeśli ci, którzy interesującymi są, lub przynajmniej za takich się mają, nie zechcą dać dobrego przykładu i nie będą się starali korzystać z każdej sposobności dla wywarcia dobrych i zacnych wpływów na ten biedny ogół tak bardzo sponiewierany, a potrzebujący sprostowania, oświecenia i wiele innego jeszcze.

Jedna z pań spojrzała na zegarek i rzekła do dopalającego spokojnie cygarko miłego starca:

— Ojczulku kochany! Już czwarta dochodzi, czas byłby udać się na wędrówkę.

— Już? tak rychło? tylko cośmy wstali od stołu.

— Pochlebia to nam bardzo, że się przy naszej rozmowie czas tak krótkim wydał, ale...

— A sporo drogi już ojciec odbył? — zapytał zięć.

— Dochodzę do Częstochowy.

— Ileż wiorst na dzień się robi?

— Jednę tylko, czasem dwie, to zależy... Ale z wytrwałością wszystkiego dokonać można. Gdybym to ja miał moje dawne nogi, oho! pokazałbym wam, co mogę... i na dobre zaszedłbym nietylko do Częstochowy, ale do Rzymu i do Ziemi Świętej!

To mówiąc, powstał z krzesła, i nie potrzebując niczyjej pomocy, choć wszyscy służyć nią byli gotowi, zszedł z kamiennych stopni ganku na obszerny dziedziniec, gdzie przy sprzyjającej pogodzie około środkowego klombu, tak, jak w dnie słotne w jednym z salonów około bilardu, odbywał swoją peregrynacyę.

— Bawi się staruszek! — rzekł pan Marceli z uśmiechem zadowolenia, goniąc wzrokiem za sędziwym teściem. — Tem lepiej, niech się bawi, jeśli go to utrzymuje przy siłach i zdrowiu.

Pani Izabela zcicha westchnęła. Zachowanie tego drogiego istnienia, około którego po śmierci nieporównanej i nieodżałowanej matki skupiało się jeszcze całe życie rodzinne rozpierzchłego już w znacznej części familijnego kółka, było celem wszystkich myśli i zabiegów pozostałej na miejscu garstki.

Gdy się skończyło tysiąc pięćset kroków skrupulatnie i głośno setkami liczonych codzień w innym języku, raz po polsku, drugi raz po francusku, potem po niemiecku, dalej po angielsku, po włosku, po hiszpańsku, po łacinie, nareszcie po grecku, a potem znowu *da capo* dalej i dalej, słodki starzec wrócił na ganek, wszystkim dokoła zdjęciem aksamitnej czapeczki grzecznie się ukłonił, i poszedł przespać się z godzinkę przed herbatą, by przez resztę wieczora z odświeżonym umysłem zajmować się czytaniem naukowych książek, rachunkami astronomicznemi i wykreślaniem figur geometrycznych, co było najmilszem jego zajęciem aż do wieczerzy, po której znowu kładł pasyanse.

Reszta towarzystwa rozeszła się także; gdy zaś i pani Izabela zaczęła zbierać ze stołu swoją robótkę, Celina, przezwyciężając wzruszenie, które ją dotąd milczącą czyniło, rzekła do niej stłumionym głosem:

— Izabelko moja, chciałabym z tobą pomówić.

— Mów, proszę, zawszem cię słuchać gotowa — odpowiedziała zagadniona z tym dobrotliwym wyrazem, w którym serce, potrzebujące wywnętrzenia się, znajduje zachętę i ośmielenie.

Ale nim Celina zwierzenia swoje zdołała rozpocząć, ujrzano sześciokonną karetę, króra z pocztowego, brzozami osadzonego gościńca, zawróciła na groblę, prowadzącą do dworu i pędziła wprost ku pałacowi.

— Goście jadą! — rzekła pani Marya, wracając na ganek, po zapomniane nożyczki.

— Ach! jakże teraz nie w porę!

— I wiesz kto? jeżeli mię oczy nie mylą?...

— Pani Bąkowa przybywa! — zawołał pan Marceli, wracając spiesznie od pół dziedzińca. — Moje panie! pani Bąkowa *en personne*, powiadam.

— I właśnie dziś! zkądże to?

— Jakże przykro, że mi tak nieprzyjemnie — wyrzekła pani Izabella z komiczną desperacyą.

Wszyscy się rozśmiali, bo w tem powiedzeniu była cała charakterystyka tej nieoszacowanej kobiety. Pan Karol, który od początku tej scenki spiesznie pakował włóczki do koszyka, przykrywał krosienki i zbierał naokoło siebie rozrzucone manatki, jako to: chustkę do nosa, okulary, tabakierkę itd., zaczął się czem prędzej na swoich kulach wynosić do oficyny, gdzie obok księdza kapelana zajmował wygodne mieszkanie. Ale nim zdążył zejść ze stopni, kareta stanęła przed gankiem, a więc rad nierad zawołać musiał:

— Upadam do nóżek pani dobrodziejki!

Pani Bąkowa w tej chwili właśnie przez otworzone drzwiczki wysuwała naprzód głowę, a potem zaledwie się mieszczącą w rozklapanym trzewiku i od długiego siedzenia w powozie nieco rozbrzękłą nogę stawiła na spuszczony kareciany stopień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Członkami zarządu Towarzystwa, dyrektorem zarządzającym oraz zarządzającymi sprawami Towarzystwa i majątkiem, do niego należącym, mianowani być mogą tylko poddani rosyjscy wyznań chrześcijańskich, przytem wyjątek z tej reguły dopuszczony być może tylko dla założycieli Towarzystwa, poddanych austryackich, Romana hr. Potockiego i Kazimierza Romańskiego, z których ostatni wybrany być może tylko na lat 3 od dnia rozpoczęcia czynności Towarzystwa.

— **W Uniwersytecie berlińskim** wykładać będzie w kursie zimowym prof. Aleksander Brückner historyę literatury polskiej w XVIII w.

— **Upadłość.** W Berlinie ogłoszono upadłość majątkową hr. Aleksandra Hachenburga, dawniejszego ks. Sayn-Wittgenstein, ożenionego z księżniczką Maryą d'Oulps.

— **Hr. Caprivi** przybył do Karlsbadu.

— **W Łodzi**, jak się dowiaduje *Kuryer Warsz.*, zawiesił wypłaty przedstawiciel jednego z większych Towarzystw akcyjnych p. A. G. Stan bierny p. G. dochodzi podobno do 60.000 rubli i dotyka między innemi drobnych przemysłowców łódzkich. G. skarżył się, iż powracając z Łącznej z jarmarku, zgubił w Lublinie 12.000 rs.

— **Traktyernię antysemicką** otwarto w tych dniach w Berlinie w północnej części Friedrichsstrasse. W oknie przestrzega napis *(reservirt für Christen)*, że wstęp żydom wzbroniony, a całości dopełnia wielkich rozmiarów fotografia Ahlwardta.

— **Teodor Mommsen**, uczony historyk, wyruszył w tych dniach na długą wyprawę naukową. W przyszłym miesiącu wypada 50-ta rocznica rozpoczęcia przezeń pracy naukowej.

— **Kongres w sprawie moralności.** W klasycznym kraju kongresów, Szwajcaryi, zebrał się w tych dniach nowy kongres, o urzędowej nazwie „Kongres międzynarodowy, dla zwalczania niemoralności w literaturze". Obrady odbywają się w Lozannie i zajmują się wyświetleniem stanu tej kwestyi w znaczniejszych krajach Europy, następnie starają się zbadać, jakie niebezpieczeństwo dla moralności ogółu przedstawia ogłaszanie drogą prasy faktów zbrodniczej lub wstrętnej natury. Kongres studyuje również prawodawstwa rozmaitych narodów pod tym względem i obmyśli szereg środków międzynarodowego charakteru, dążących do umoralniania ogółu; między innemi ma z jego inicyatywy powstać „stały komitet międzynarodowy do nadzoru", którego zadaniem będzie piętnować publicznie wszystkie wykroczenia przeciw moralności. Kongres ma zbadać bliżej nawet i kwestyę czytelń, zawierających często książki nie bardzo przyzwoite i tyle przyczyniające się do szerzenia niemoralności.

— **Dyrektorowie wystawy chicagowskiej** postanowili ją zamknąć 31 października.

— **W inseratach** jednego z pism berlińskich czytamy: „Poszukuje się trzeciej kobiety, celem utworzenia damskiego klubu gry w Skata."

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: zachodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: —

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 22 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 21 września rano i wieczór mgła dołem, dzień półpogodny; ciśnienie powietrza niskie, z miernym ruchem do góry; ciepłota od +13·6 doszła do +23·3 C.; wiatr przeważnie północno-wschodni. Dnia 22 września o godz. 7 rano stan barometru 738·9 mm. (bardzo słaby ruch do góry), termometru +10·9 Cels.; wiatr północno-wschodni, gruba mgła.

W sobotę dnia 23 września: Suche dni; św. Tekli panny męcz.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się dnia 15-go września b. r., po odczytaniu spraw, załatwionych prezydyalnie, zajęto się rozważaniem wyjątkowego stanu kraju, wskutek niebywałego dotąd nieurodzaju, spowodowanego ciągłą słotą, wylewami rzek, niezmiarką, gniciem ziemniaków i t. p. klęskami i uchwalono wysłać na ręce namiestnictwa memoryał do ministerstwa, wykazujący smutne położenie rolników i potrzebę uwzględnienia żądań poszkodowanych co do doraźnych opustów podatkowych, rychłego ich odpisania i powstrzymania egzekucyj zaległości. Obecny na posiedzeniu radca Władysław Struszkiewicz, zawiadomił komitet, iż skutkiem starań, podjętych przez ministerstwo rolnictwa, zwołana konferencya postanowiła, aby obniżka ceny przewozu artykułów paszy, mająca obowiązywać tylko do dnia 30 października b. r., obowiązywała dalej aż po dzień 30-go kwietnia 1894 r. i odnosiła się również do ceny przewozu nawozów handlowych, na co zgodziły się również zarządy kolei prywatnych. Wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce o poczynienie odpowiednich starań u odnośnych władz w celu nieco późniejszego powoływania rezerwistów do ćwiczeń wojskowych, nie znalazł dostatecznego poparcia w komitecie, a to z powodu, iż żniwa w tym roku przeciągnęły się wyjątkowo poza drugą połowę sierpnia; opóźnienie zaś ćwiczeń wojskowych narażałoby w latach mniej niepomyślnych zasiewy ozime na dotkliwe uszkodzenia. — Referat Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego, w sprawie reorganizacyi instytucyi ogierów rządowych i umieszczania ich u osób prywatnych, przyjęto z małą poprawką i postanowiono wysłać do ministerstwa na ręce namiestnictwa, w porozumieniu z Towarzystwem galicyjskiem. Czyniąc zadość życzeniu Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, mianowano delegata na wystawę jubileuszową, mającą się tam odbyć w dniach od 30 września do 10 października b. r. i ofiarowano dla rozdania wystawcom kilka modeli.

W myśl relacyi delegata komitetu, Dra Jana Zdunia, uchwalono opinię przychylną co do zamierzonego w Rokinicach karczunku 40 morgów lasu i zamiany tej parceli na pastwisko. Na podstawie ogłoszonego konkursu przyznano p. Hermanowi Czeczowi subwencyę 200 złr. na założenie pepiniery owiec fryzyjskich.

Na podanie p. Kazimierza Marsa przyznano dla powiatu limanowskiego w celu urządzenia premiowania bydła, które ma ułatwić wybranie sztuk na przyszłą wystawę krajową, subwencyę w kwocie 150 złr. Nareszcie zatwierdzono wypracowany przez p. inspektora plan podziału zachodniej częci kraju na sfery hodowlane.

Wojna cłowa. *Nowoje Wremia* donosi, iż dnia 1 października w Berlinie rozpoczną się układy w sprawie zawarcia traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego. W ubiegłą niedzielę wyjechali do Berlina delegaci rosyjscy, wicedyrektor departamentu handlu i rękodzieł W. I. Timiriazjew, profesor instytutu technologicznego Łabzin i ajent ministeryum finansów w Paryżu p. Rafałowicz. Jednocześnie do prac statystycznych i informacyj wyjeżdża naczelnik wydziału departamentu podatków cłowych Stein i w charakterze sekretarza urzędnik departamentu handlu i rękodzieł Nellis.

Grażdanin zaznacza, iż wobec niewiadomych jeszcze rezultatów, do jakich dojść może konferencya berlińska, a w obawie większych strat przy dalszem prowadzeniu wojny cłowej, niektórzy fabrykanci niemieccy, nie chcąc tracić odbiorców w Rosyi, postanowili otworzyć filie w obrębie państwa. Kilku z nich przybyło już obecnie do Petersburga.

Traktat handlowy z Rosyą. Wczoraj rozpoczęła obrady austro-węgierska konferencya cłowa. Na porządku dziennym jest uchwalenie opinii o wnioskach ze strony Rosyi poczynionych i udzielenie odpowiednich instrukcyj przedstawicielom rządu austro-węgierskiego. *Fremdenblatt* oświadcza, że zwłoka w rokowaniach mogłaby tylko nastąpić wskutek przebiegu rokowań między Rosyą a Niemcami. Rokowania te bowiem nie mogą pozostać bez wpływu na przyjście do skutku traktatu austryacko-rosyjskiego. *W. Allg. Ztg* donosi wszakże o przebiegu wczorajszego posiedzenia konferencyi, że w ciągu trzechgodzinnych obrad pojawiły się liczne różnice zdań, które dotąd nie zostały wyrównane.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 września.

Pod wpływem słabszych wiadomości z targów zagranicznych, a mianowicie z Węgier, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, lecz ceny pszenicy i żyta doznały znowu małej zniżki. Dowozy zboża krajowego są dotąd wcale małe, a przedmiotem obrotów były pozostałe jeszcze z roku zeszłego mniejsze partye starej pszenicy, oraz zboże węgierskie, które tutaj szuka odbytu. Jęczmień browarny jak był, tak jest poszukiwany, a to samo dotyczy owsa.

Płacono pszenicę białą starą 8·40 do 8·75, czerwoną starą 8·20 do 8·55, żółtą starą 8·20 do 8·50 złr., żółtą nową — do ·— złr.; żyto stare —· do —· złr.; żyto nowe 6·85 do 7·10 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25, na kaszę 6·20 do 6·30 złr.; owies stary —· do —· złr.; owies nowy 6·75 do 7·— złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 20 września zachorowały na cholerę: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Hwoździe, w Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i w Pniowie po 1 osobie. We Wróbliku Szlacheckim (w powiecie sanockim), w Ławocznem (w powiecie stryjskim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) i w Kołomyi po 1 osobie. Wyzdrowiało: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 5 osób, w Krasnej 2 osoby. Zmarły: w Kołomyi 2 osoby, w Pniowie (w powiecie nadwórniańskim), w Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób chorych, względnie zmarłych: w Ławocznem (w powiecie stryjskim), w Wołczyńcu (w powiecie stanisławowskim), w Iwanowcach (w powiecie żydaczowskim), w Wolicy (w powiecie krakowskim) i w Otynii (w powiecie tłumackim).

Organ najwyższej Rady zdrowia *Oesterr. Sanitätswesen* stwierdza, iż od dnia wybuchnięcia cholery do dnia 19 września zachorowało w Galicyi na cholerę w 78 gminach, należących do 29 powiatów, 949 osób, umarło zaś 400 osób.

O ile wykazują dane urzędowe, zamieszczone w *Warsz. dnew.*, cholera słabnie zarówno w gubernii kaliskiej, jak i w łomżyńskiej. W Kole, w mieście powiatowem gubernii kaliskiej, w ciągu dwóch dni 14 i 15 b. m. zachorowało tylko osób 4. W gubernii łomżyńskiej dnia 17 b. m. zachorowały po 2 osoby w osadzie Sokołowie powiatu mazowieckiego, w Tykocinie i w Łomży; tylko we wsi Dębe w powiecie pułtuskim dnia tego zapadło na cholerę osób 5. W gubernii płockiej w Przasnyszu wydarzyły się trzy wypadki cholery wśród żołnierzy pułku półtawskiego; między mieszkańcami miejscowymi zaś nie było wypadków wcale. W gubernii siedleckiej dnia 17 b. m. w osadzie Janowie w powiecie konstantynowskim zachorowała 1 osoba i zmarła.

Telegramy.

Belgrad 22 września. Rząd serbski ograniczył dotychczasowe zarządzenia sanitarne przeciwko cholerze. Osoby, posiadające świadectwo zdrowia, a jadące z okolicy, nawiedzonej epidemią, podlegać będą tylko oględzinom lekarskim na stacyach granicznych; osoby, nieposiadające takiego świadectwa, a jadące z okolic, gdzie panuje cholera, poddać się muszą lekarskiej wizycie domowej, atoli bez stawiania przeszkód w wykonywaniu zawodowego zajęcia. Ponieważ w Zemuniu i w Belgradzie od dłuższego już czasu nie zaszedł żaden podejrzany wypadek zasłabnięcia, przeto wkrótce oczekiwać można zupełnego zniesienia wszelkich zarządzeń ochronnych.

Rzym 22 września. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało w Palermo 14 osób, 6 umarło. W Rzymie zaszedł jeden podejrzany wypadek cholery.

Telegramy własne „Czasu".

Berlin 22 września. Motywa do zażądanego kredytu na konsulat niemiecki w Krakowie brzmią: „Poza zadaniem ochrony i popierania handlu Austryi z Niemcami, poświęci nowy konsulat uwagę swą austryacko-rosyjskiemu obrotowi handlowemu. Z tego stanowiska jest utworzenie konsulatu bardzo na czasie. Jak długo trwa wojna cłowa Niemiec z Rosyą i obowiązują nasze cła wojenne od zboża rosyjskiego, mamy żywy interes w tem, aby przeszkodzić wprowadzaniu rosyjskiego zboża drogami ubocznemi. Konsul niemiecki w Krakowie będzie się mógł przekonać, czy podjęto próby takiego przeprowadzania zboża przez Galicyę, a o wypadkach tego rodzaju będzie zawiadamiał graniczną straż cłową i władze podatkowe."

Paryż 22 września. *Figaro* donosi, że parlament zwołany będzie na dzień 14 listopada. Stronnictwo radykalne ma na razie jeden jedyny program obalenia gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 września. Prezydent dyrekcyi kolei państwowych, Dr Biliński, udał się z Pilzna, na zaproszenie hr. Taaffego, do Ellischau.

Paryż 22 września. Ambasador rosyjski Mohrenheim oświadczył komitetowi prasy dla przyjęcia rosyjskich marynarzy, że przyjęcie to tem silniejsze wywoła za granicą wrażenie, im więcej ludność unikać będzie każdej niebędącej na czasie manifestacyi i wszelkiej przesady. Dalej podniósł Mohrenheim, że odwiedziny floty rosyjskiej, postanowione przez cara Aleksandra w ściśle określonym celu, będą wielkim historycznym faktem i najpiękniejszym dniem w dziejach obu ludów.

Rzym 22 września. Izba sądowa trybunału apelacyjnego orzekła, iż tylko 7 osób, skompromitowanych w sprawie Banca Romana, ma być stawionych przed sądem przysięgłych. Wskutek tej uchwały 4 osoby zostały od oskarżenia uwolnione. Przeciwko temu orzeczeniu wniósł rekurs jeneralny prokurator.

Belgrad 22 września. Król powrócił, witany uroczyście przez ludność.

Londyn 22 września. Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres: Prezydent i ministrowie spędzili całą noc wczorajszą w pałacu rządowym. Pellegrini wyruszył na czele 15.000 żołnierzy do Tucuman w celu przywrócenia porządku. W Cordobie panuje spokój. Gubernator zmobilizował gwardyę narodową. Powstańcy grożą zajęciem Santiago.

Manewry pod Güns.

Güns 22 września. Przebieg wczorajszego, ostatniego dnia manewrów był nadzwyczaj świetny. Cesarz niemiecki i król saski wyrażali kilkakrotnie swoje zadowolenie z akcyi piechoty i artyleryi. Ks. Connaught, który był obecny przy ataku kawaleryi, podziwiał szczególniej wyćwiczenie kawaleryi. Po manewrach dziękował cesarz bardzo gorąco arcyksięciu Albrechtowi za gorliwe kierownictwo manewrami i wyraził najwyższe uznanie szefowi sztabu jeneralnego, Beckowi, za strategiczny plan manewrów. Następnie dziękował cesarz komendantom armii i jenerałom, udzielając zarazem wojsku i wszystkim rodzajom broni bezwarunkową pochwałę. Nadto wystosował cesarz do arcyksięcia Albrechta i szefa sztabu jeneralnego Becka, pismo odręczne z wyrazami najwyższego podziękowania.

Cesarz wydał rozkaz do armii, w którym wyraża wysokie zadowolenie ze strategicznego planu i wykonania manewrów i podnosząc z uznaniem wyćwiczenie wszystkich oddziałów armii, które wzięły udział w manewrach, zaznacza płynące ztąd uczucie uspokojenia. Dalej wspomina rozkaz, że wskutek świadomej celu działalności wszystkich powołanych czynników i panującej karności, stan zdrowia armii pozostał doskonały. Cesarz i monarchia spoglądają z zupełnem zaufaniem na armię, która z niezmienną wytrwałością zmierzając do swego udoskonalenia i wykształcenia, świadoma jest zarazem wszystkich obowiązków, jakie na niej ciążą.

Güns 22 września. Na wczorajszy obiad dworski otrzymały zaproszenie te same, co onegdaj, osoby, a nadto prezydent ministrów, Wekerle, i nadżupan Rado.

Güns 22 września. Król saski odjechał wczoraj do Mohacsu o godzinie 5 min. 5, cesarz niemiecki o godzinie 5 min. 15, żegnani przez publiczność entuzyastyczną owacyą. Przez całą drogę do kolei wznosiły zgromadzone tłumy ludności burzliwe okrzyki na cześć monarchów. Na dworcu znajdowali się ministrowie, nadżupan i wielu dostojników. Cesarz niemiecki, król saski i ks. Connaught wraz z jeneralicyą i świtami przybyli o godzinie 5 na dworzec. Cesarz niemiecki i król saski pożegnali się nadzwyczaj serdecznie, uścisnąwszy się i ucałowawszy dwukrotnie. Po odjeździe króla saskiego nastąpiło nader serdeczne pożegnanie cesarza niemieckiego z cesarzem austryackim i arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. Do Wekerlego powiedział cesarz Wilhelm: Wynoszę bardzo miłe wspomnienie z pobytu w Güns. Po rozmowie z Szoegyenym, któremu cesarz podał rękę, obaj monarchowie uściskali się i ucałowali dwukrotnie, a gdy cesarz Wilhelm wsiadał do pociągu, pożegnał go cesarz austryacki myśliwskiem pozdrowieniem.

Cesarz austryacki, ks. Connaught i arcyksiążę Franciszek Salwator odjechali wraz ze świtami o godzinie 6 minut 20 wieczorem do Wiednia. Na dworcu pożegnał się cesarz przyjaźnie z Wekerlem, Fejervarym, Hieronymim, Szoegyenym, Kolomanem Szelem, ks. Pawłem Esterhazym i nadżupanem Rado, podając każdemu z nich rękę. Cesarz wyraził nadto podziękowanie burmistrzowi miasta Güns. Po przyjaznem pożegnaniu się z obecnymi na dworcu pruskimi i saskimi jenerałami, weszli: cesarz, ks. Connaught i arcyksiążę Franciszek Salwator do pociągu dworskiego, który wyruszył ze stacyi wśród entuzyastycznych okrzyków „Eljen!" tłumnie zgromadzonej publiczności. Pociąg dworski przybył o godzinie $10^1/_2$ do Hetzendorf. Cesarz udaje się do Schönbrun, ks. Connaught zaś wyjechał z Wiednia dzisiaj rano o godzinie $7^3/_4$ w dalszą podróż do Londynu.

Mohacs 22 września. Dworzec i tor kolejowy aż do stacyi okrętowej są wspaniale udekorowane. Król saski, arcyksiążę Fryderyk i ks. bawarski Leopold przybyli tu o godzinie 1 minut 42 w nocy i oczekują w królewskim namiocie, przygotowanym na dworcu, przyjazdu cesarza niemieckiego, poczem natychmiast udadzą się wszyscy okrętem do Bogłok. O godzinie 3 rano rozpocznie się pierwsze polowanie na tokowisku. Polowanie trwać będzie codziennie od godziny 3 do 9 rano. Każdy z gości poluje na osobnym rewirze.

Mohacs 22 września. Król saski, w towarzystwie ks. bawarskiego Leopolda i arcyksięcia Fryderyka, przybył tu o godz. 1 min. 42 i oczekiwał w namiocie przyjazdu cesarza niemieckiego, który nastąpił 15 minut później. Dostojni goście, powitani przez zgromadzone tłumy ludności entuzyastycznie, ubrani byli w stroje myśliwskie. Po wzajemnem serdecznem powitaniu udali się wszyscy w dalszą podróż na statku „Orient", z którego powiewa flaga Hohenzollernów z orłem cesarskim. O godzinie 3 rano przybył „Orient" do Bogfoku.

Wiedeń 22 września. Ks. Connaught odjechał dzisiaj rano o g. 7. m. 45 do Londynu. Na życzenie księcia, który już wczoraj pożegnał się z cesarzem, nie było na dworcu żadnego oficyalnego pożegnania.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Otrzymujemy do ogłoszenia następujące dwa pisma z Prezydyum Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, oraz od radcy miejskiego, adwokata krajowego Dra Leona Horowitza:

I.

„Prezydyum Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, mając sobie przedłożone przez pana H. Landaua, członka swego, obiegające hektografowane pismo bezimienne, którem tenże na czci swojej niesłusznie dotkniętym się widzi, stwierdza niniejszem urzędownie, że zarzuty przeciw p. H. Landauowi w tem piśmie podniesione o sprzeniewierzenie się jakoby w Izbie i o dopuszczenie się matactwem swojem oszustwa, sądownie do L. 8661/91 dochodzonego, są zupełnie zmyślone.

Nie zgadza się bowiem z prawdą, jakoby p. H. Landau był się dopuścił jakiegoś przeniewierzenia Izbie lub w Izbie; również nie jest prawdą, jakoby matactwem lub oszustwem, w Izbie handlowej popełnionem, był za oszustwo przez sąd karny do L. 8661/891 ściganym, która to liczba jest wprost zmyśloną; bo wgląd do dziennika Sądu karnego, tak krajowego, jak delegowanego, co do liczby Nru 8661 z r. 1891 przekonuje, że do liczby tej wniesiono raport Dra Wilkosza o niejakim Górce i pismo policyi o niewiadomym sprawcy z § 460 na szkodę niejakiego Świętosława Boczkowskiego, niemasz zaś słowa tam o osobie p. H. Landaua.

W końcu od czasu, kiedy p. H. Landau do Izby handlowej wybranym został, jak w ogóle od zaistnienia Izby, to jest od lat przeszło 50ciu, niema śladu w aktach Izby, jakoby Mu co zarzucano, albo jakoby skaził był stanowisko swoje w Izbie.

Kraków d. 20 września 1893.

Prezes: *Teodor Baranowski.* Szef biura, radca ces. *Dr Weigel*, sekr. Izby handl. przem."

II.

„W paszkwilu, rozrzuconym po Krakowie przeciw p. Hirszowi Landauowi, wymieniono mnie, jakobym „dotknięty zbrodnią niesłychaną p. Hirsza Landaua widział się zmuszonym zawezwać go przed sąd sprawiedliwości."

W obowiązku wyświecenia prawdy i odparcia zmyślonych a z prawdą niezgodnych faktów oświadczam publicznie, że w sprawie przez anonima przytoczonej, jak wogóle w żadnej innej, przeciw p. Hirszowi Landauowi nigdy żadnego doniesienia karnego nie wniosłem, ani też procesu kryminalnego przeciw p. Hirszowi Landauowi nie wytoczyłem.

W Krakowie, w miesiącu wrześniu 1893.

(2185) *Dr Leon Horowitz*, adwokat."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wieden 22 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 40
Renta austryac. srebrna „	97 05
Renta austryac. 4% złota	119 55
Renta austryac. 4% koronowa	96 75
Akcye ban. austr.-w.	982 —
„ kredytowe	337 75
Londyn	125 85
Napoleony	9 98
Dukaty	— —
Marki	61 87½
4% Renta węg. kor.	94 15
4% „ „ złota	116 30
Losy prem węg.	151 —
Losy tureckie	49 50

	złr. ct.
Anglobank	151 25
Union	254 25
Bankverein	123 —
Akcye Länderbank.	249 60
„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ „ lwowsko-czerniow.	255 75
„ „ połudn.	104 75
Elbethal	238 25
Nordbahn	2880
Staatsbahn	304 —
Alpin	55 40
Akcye tytoniowe	187 50
Ruble	131 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 września.

Banknoty austr.	161 40
Krótki Wiedeń	161 20
Banknoty ros.	211 95
5% Listy zast. pols.	65 40
4% Listy likw. pols.	63 25
Akc. kol. Kar. Lud	103 37
„ austr. kred.	200 75
Ultimo Ruble	212 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów broszurę o walcowniach systemu Grokego, wyrabianych we fabryce machin i odlewarni żelaza p. J. Fryderyka Wannieck i Sp. w Bernie morawskiem. Walcownie te jako nadzwyczajnie ważne dla przerabiania gliny, polecamy szczególnej uwadze właścicieli cegielń, dachówek i wyrobów ceglanych. Najlepszym dowodem praktyczności i doskonałego wyrobu tych walcowni jest ta okoliczność, iż firma Fr. Wannieck i Sp. wysłała dotychczas w kraju i zagranicą 614 sztuk, między innemi do Niemiec, Włoch, Rosyi i t. d.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 —	132 —
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	10 —	10 10
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 25
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	98 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	97 30	97 50
$4^2/_{10}$% srebrna	97 05	97 25
4% złota austryacka	119 70	119 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 25	116 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 90	95 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 50	100 10
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 30	90 30
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	154 —	155 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 —	150 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 75	123 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421 —	425 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	413 50	414 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 —	248 50
austro-węgiersk. banku 600 „	982 —	985 —
Unionbanku 200 „	251 —	252 —
kolei Albrechta 200 „	94 25	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2885
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 25	187 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	256 —
„ państwowej 200 „	304 25	304 75
„ południowej 200 „	104 25	104 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 30	55 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	188 25	188 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 50	162 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	195 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 —	152 —
„ regul. Cisy	142 25	143 —
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 —	176 75
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	48 60	49 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858	195 —	196 —
miasta Krakowa	24 75	25 75
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 98	6 —
20-frankówki	10 02	10 04
Funty szterlingi angielskie	12 60	12 63
Marki niemieckie	62 10	62 20
Ruble papierowe	131 —	132 —

Chustki, Chusteczki, Bluzki, Halki, Spodniczki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1972-1-)

Nowy transport

Mszałów i Brewiarzów

najnowszego wydania

Z patronami polskimi

w najrozmaitszych formatach

nadszedł świeżo

do KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1978-6-)

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca:

Bandrowski E. Dr. Wykład chemii ogólnej. Część II. Chemia organiczna. **1** złr. **80** ct.

Junosza Kl. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. **1** złr. **60** ct.

Kamocka J. Bądź wola Twoja. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, wydanie nowe krakowskie **1** złr. **60** ct., **w oprawach** w płótno brzegi złote **2** złr. **20** ct., w skórkę brzegi złote **2** złr. **50** ct., w szagr. brzegi złote **3** złr., w jucht **3** złr. **50** ct. i w rozmaitych droższych oprawach.

Kamocka J. Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa dla młodego wieku, od dzielnie dla chłopców i dziewcząt, po **80** ct., **w oprawach** w płótno złocone brzegi **1** złr. **25** c., w skórkę złocone brzegi **1** złr. **60** ct., w szagryn złoc. brzegi **2** złr., w jucht **2** złr. **50** ct. i w rozmaitych droższych oprawach.

Krajewski Wł. Dr. I. Rady i wskazówki hygieniczne. II. Życiorys z portretem przez **Łańcuckiego. 50** ct.

Marasse M. hr. Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne. 2 tomy (4 złr. 50 ct.) **zniżone na 3 złr.**

Mścigniew. Pobóg, opowieść z powstania 1863 r. **1** złr. **50** ct.

Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniatur. **1** złr., w ozdobnej oprawie **2** złr.

Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, z licznemi drzeworytami w tekscie. **1** złr. **60** ct., w oprawie **2** złr. **10** ct.

Rohlwes. Nauka leczenia zwierząt domowych z 66 drzeworytami w tekscie. **1** złr. **30** ct., w oprawie **1** złr. **60** ct.

Sulima Zygm. L. Historya Franka i Frankistów. **1** złr. **60** ct.

W sprawie monetarnej. **20** ct.

Załęski St. X. T. J. Geneza i rozwój nihilizmu w Rosyi, **wydanie drugie poprawione. 3** złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (2159-1-3)

Osoba mająca 2.000 zła., — znajdzie korzystne zajęcie. — Oferty pod **A. B.** przyjmuje Administracya „Czasu". (2182-1-3)

Wykształcona osoba

z porządnej rodziny, która ukończyła wyższą szkołę żeńską, umiejąca dobrze po polsku i cokolwiek po niemiecku, **poszukiwaną jest jako bona do dzieci.** Oferty proszę przysłać wraz z fotografią pod adresem: **Zygmuntowa Rychter, Łódź, Królestwo polskie.** (2180-1-2)

Kto wiele pieniędzy

chce zarobić, niechaj obejmie bardzo korzystne **zastępstwo.**

Bardzo odpowiednie jako poboczne zajęcie. (2193 1-3)

Listy przyjmuje **Mercantil-Bureau in Brünn,** Falkensteinergasse Nr. 15.

JEDNOPIĘTROWY

DOM HANDLOWY

położony w pobliżu kościoła w najlepszem miejscu na rynku, gdzie od przeszło 80 lat znajdował się handel towarów mieszanych i korzennych, bardzo popłatny, jest z powodu śmierci do wydzierżawienia lub sprzedania. Zadatek 1000—1500 zła., reszta wedle umowy w miernych spłatach, za pewną część może być podjęta pożyczka w kasie oszczędności — dochód z czynszu wynosi obecnie 600 zła.

Bliższych szczegółów udziela p. **Józef Besirski,** dostawca żwiru, **Oderberg, Stadt Nr. 30.** (2181-1-3)

Wielki cyrk Sidolego.

Dziś w sobotę 23 września

wielkie wspaniałe przedstawienie.

Wielkie pasowanie się o nagrodę siłacza p. Rastelli z jednym z najsilniejszych mężczyzn Krakowa.

Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.

Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

Na zakończenie po raz pierwszy:

Cancan przed sądem,

nader komiczna pantomima.

Józef Radomski, specyalny masażysta na wszelkiego rodzaju choroby, poleca swe usługi Szanownej Publiczności w razie przepisania przez lekarza miesienia ciała i procedur hidropatycznych. Również żona jego obeznana dokładnie z tego rodzaju leczeniem, poleca się Wielmożnym Paniom. Mieszka w Krakowie przy placu Szczepańskim pod L. 7. (2184-1-5)

Podziękowanie.

Zawdzięczając niestrudzonej pieczołowitości i troskliwości Wielmożnego Pana **Dr. med. Cholewicza** zdrowie i życie mego męża, i zarazem opiekuna czworga niezaopatrzonych sierót, którego jego przezorna opieka wyleczyła z ciężkiej słabości — nie mam innego sposobu, jak tylko na tej drodze przesłać Mu moje najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnienie dozgonnej wdzięczności.

Kraków, dnia 20 września 1893 r.

(2183) *Marya Głowacka.*

Legitymacye szlacheckie, tytułów dworskich i t. p. — przeprowadza dyskretnie i szybko **S. J. Charles Wien,** IV., Mostgasse Nr. 6. Korespondencya polska. (2194-1-3)

---

20 jałówek

fryburskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy **Niebieszczany,** poczta **Sanok.** (2179-1-12)

Dobra Łuczyce,

w powiecie Sokalskim położone, obejmujące w dwóch folwarkach 1300 morgów ziemi ornej, 40 łąk, 700 lasów, 10 m. parku i ogrodu, są z wolnej ręki, z wyłączeniem wszelkich pośredników i kupców niechrześcian, do nabycia. Budynki główne murowane, między temi pałac i oficyna piętrowa, wozownie, stajnie, gumna, młyn nowy i gorzelnia zeszłego roku nowo urządzona. Reflektujący zechcą się zgłosić do właściciela **Zbigniewa hr. Lanckorońskiego w Tartakowie,** p. w miejscu. (2156-1-5)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA"

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-12-100)

Kawa pocztą **opłatnie 4½ kilo** netto, poręczony najlepszy towar (za zaliczką).

Afryk. mokka perł.	5	**zła.**	75
Cuba ziel. silna	6	„	58
Złota Jawa żółtawa najl.	7	„	30
Ceylon niebiesko-ziel.	7	„	55
Perłowa wyborowa	7	„	35
Arab. mokka aromat.	8	„	10

Kawior, konserwy najtaniej, **Herbata** od najtań. do najdroż. gatunków.

Ettlinger & Co. Hamburg. (1722-9-10)

Cennik z taryfą cłową darmo.

Bezwonny, schnie natychmiast

W Krakowie Stanisław Feintuch Rynek gł. Nr. 6.

W Jaworznie Th. Dendera. 10 □ Mtr. = 1 kilo = złr. 1·50 w. a.

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

(590-14-15)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 29 52)

Stary **Cognac**

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-72-105)

Fabryka dla elektrycznego oświetlania i przeniesienia siły

KREMENEZKY, MAYER & Co.

w Wiedniu,

obejmuje **urządzenia zakładów elektrycznego oświetlania** z **lampami żarowemi** i **łukowemi,** tudzież **wykonanie centralnych stacyj** dla miast, **przeniesienia siły** i **elektrycznych kolei.**

Wyrób en masse lamp żarowych i **łukowych, opraw, aparatów mierniczych, odłączeń** i **zabezpieczeń z ołowiu.**

Specyalny oddział dla wyrobu świeczników.

Udziela najchętniej objaśnień i wypracowuje kosztorysy. (2197-1-26)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-5-50)

Folwark

składający się z 80 morgów pola ornego i około 20 morgów łąk i pastwiska, mający dom mieszkalny oraz wszystkie zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — jest każdego czasu do wydzierżawienia i objęcia. — Bliższej wiadomości udzieli **Obszar dworski w Lipnicy murowanej,** poczta w miejscu. (2173-3-3)

Szanow. Publiczność miasta Krakowa i okolicy mam zaszczyt uprzejmie uwiadomić, że otwarłem w **Krakowie**

„POD OKRĘTEM"

skład farb, pokostów, lakierów, wszelkich przyborów do malowania, towarów gumowych, chirurgicznych i technicznych — oraz wszelkich artykułów drogeryjnych i gospodar.

w Rynku przy linii A—B L. 37,

gdzie dotychczas podobnego rodzaju sklep p. K. Krzysztofowicz prowadził.

Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność tak doborowym towarem, niskiemi cenami, jakoteż rzetelną i skorą usługą, jaknajlepiej zadowolnić. (2142-3-10)

A. Szafrański.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-55-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz

wszystkie wyroby stolarskie,

jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**

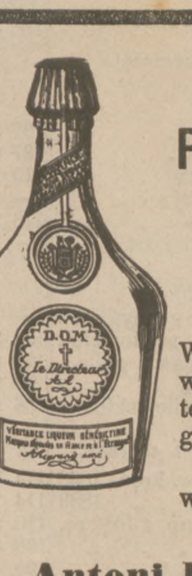
poleca fabryka parowa

Braci Wczelak

we Lwowie. (1064 62-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.





VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand ainé

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.

P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.

E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.

Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.

Aleksander Merc, ulica Szewska. (357-3-7)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY

tapet krajowych i zagranicznych.

Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie. (2037-65)

Od 1 października rozpoczynam kursa malowania dla prywatnych uczennic.

Ulica Karmelicka L. 9. Wpis od godz. 2—4.

(2174-2-3) **Agnieszka Bufle.**

Asystent farmacyi dobrze polecony — szuka posady **zaraz.** Adresować: „Farmaceuta" w Administracyi „Czasu" w **Krakowie.** (2167 3-4)

Szukają posad zaraz:

1) **Nauczyciel Polak,** posiadający języki: francuski, niemiecki i angielski; 2) **Nauczyciel Francuz** z kilkoletnią praktyką; 3) **Kilka nauczycielek Polek** z wyższem wykształceniem w językach i muzyce; 4) **Nauczycielki** z systemem szkol.; 5) **Bony Niemki** i **Polki Fröblanki;** 6) **Nauczycielka Francuzka** posiadająca język niemiecki. Wymienione osoby mają chlubne polecenia. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2161 4-5)

L. MAKOWSKI

ZAKŁAD WYROBÓW

RYMARSKICH i SIODLARSKICH

w Krakowie,

ulica św. Tomasza pod L. 20,

poleca swój magazyn zaopatrzony w wielki wybór **gotowych uprzęży,** jakoteż **przyborów do podróży,** oraz podejmuje się reperacyj. (2105-6-6)

Z powodu, że komora arcyksięcia Albrechta przejmuje wszystkie dobra we własny zarząd, dzierżawca dóbr arcyksiążęcych Pogwizdów, Marklowice, *Paweł Stonawski* oddaje dzierżawę z dniem 1 stycznia 1894 r. i poszukuje **posady jako inspektor albo rządca większego majątku.**

Tenże włada równie dokładnie językiem polskim i niemieckim, zna się na wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, na palarni, na hodowli bydła, gospodarstwie mlecznem i tuczeniu, na gospodarstwie stawowem, na cegielniach i t. d.

Gotów jest złożyć odpowiednią kaucję i wykazać się może **jaknajlepszemi swiadectwami,** szczególnie ze strony arcyksiążęcej komory. (2039-7-10)

Paweł Stonawski.

Darlehen zu 4% Zinsen werden auf Güter, Waldungen, grosse Zinshäuser, Fabriken u. s. w., in Galizien und Bukowina, auf langjährige Amortisation ertheilt. Schon bestehende Darlehen werden convertirt und eventuell erhöht. — Anträge in deutscher Sprache sind einzusenden an **Gustav Graeser in Wien, IX., Van Svietengasse 4.** (2004-5-5)

Nabożeństwo kościelne

na wszystkie

uroczystości, niedziele i dnie całego roku,

tekst łacińsko-polski,

wydanie na wzór „Paroissien romain" z aprobatą Jego Em. Księcia Kardynała A. Dunajewskiego.

Cena w ozdobnej oprawie 4 zła. 50 ct., nieopr. 3 zła. 50 ct., nabyć można u **X. X. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu.** (2166-3-3)

Lekcyj rosyjskiego

udziela akademik, wychowany w Rosyi. Adres: **Ulica Siemiradzkiego Nr. 4, parter w oficynie.** (2163-4 6)

Osoba w średnim wieku, która była przez kilka lat w domach arystokratycznych jako wychowawczyni do dzieci, posiadająca język niemiecki, poszukuje posady. Adres pod lit. **B. S. 200 poste restante Kraków.** (2102-2-2)

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego, oraz gry na fortepianie — udziela Niemka pod **bardzo przystępnemi** warunkami. — Zgłoszenia pod liter. **„M. S."** przyjmuje Administracya „Czasu." (2176-3-3)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** założ. 1869 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 3. — Katalogi opłatnie. (2048-9 20)

W ogłoszeniach urzędowych *Wiener Zeitung* z d. 18, 20 i 22 lipca b. r. zamieścił c. k. Sąd krajowy w Wiedniu następujące przypomnienie z dnia 7 lipca 1893 r.:

„Maurycy Weiss."

„C. k. Sąd krajowy dla spraw cywilnych ogłasza niniejszem, że tutaj podano prośbę o wdrożenie deklaracyi śmierci Maurycego Weissa ze strony jego rodzeństwa. — Maurycy Weiss urodził się w Wiedniu w Dolnej Austryi, wyznania mojżeszowego, był synem zmarłego w r. 1870 w Leopoldstadt majstra krawieckiego Jakóba Weissa i u niego mieszkał. — Maurycy Weiss po wyuczeniu się krawiectwa, wyzwoleniu w rzemiośle krawiec. i ogłoszeniu na czeladnika, poddany został w r. 1862 pierwszej, a w r. 1863 drugiej stawce wojskowej, jednak wypuszczony jako niezdolny do służby wojskowej.— W r. 1863 udał się na wędrówkę, objawiając zamiar, iż chce się przyłączyć do powstańców w Królestwie Polsk., miał być jednak zatrzymanym na granicy przez władze austryackie i przyprowadzonym napowrót do Krakowa. Tutaj miał być internowanym w więzieniu i jeszcze tegosamego roku otrzymał nakazaną marszrutę z Krakowa do Wiednia, gdzie jednak nie nadszedł. — Od tego czasu Maurycy Weiss nie dał o sobie żadnego znaku życia."

„Wzywa się zatem wszystkich tych, którzy mają jaką wiadomość o Maurycym Weissie, jego domniemanem miejscu pobytu lub zostawaniu, ażeby o okolicznościach służących do wyszukania wymienionego lub jego losu, donieśli tutaj albo zamianowanemu kuratorowi zaginionego p. **Dr. Karolowi Pokornemu, nadwornemu i sądowemu adwokatowi w Wiedniu, I., Walfischgasse 8,** do końca lipca 1894 r. — Po bezskutecznym upływie tego naznaczonego terminu, nastąpiłaby na ponowne żądanie decyzya o prośbie deklaracyi śmierci Maurycego Weissa. — Wiedeń, 7 lipca 1893 r."

Ponieważ powyższe wezwanie pozostało do dzisiejszego dnia bez skutku, przeto ze strony sądownie ustanowionego kuratora wzywa się ponownie usilnie wszystkich tych, którzyby o zaginionym dotychczas panu Maurycym Weissie mieli jakąkolwiek wiadomość, ażeby okoliczności służące do jego wyszukania temu kuratorowi pod jego adresem w Wiedniu, I., Wallfischgasse 8 podać zechcieli. (2191-3-3)

Ostatni miesiąc! Ostatni miesiąc!

Losy Insbruckie po 50 ct.

Główna wygr. 50.000 zł. wal. austr.

Losy te po 50 c. polecają w **Krakowie:** *Józ. Altstädter, St. Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molkner, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich.* (2100-5-)

DONIESIENIE!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:

Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (1505-7-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*